

MŁODZIEŻOWY MIESIĘCZNIK POWIATOWY

Logi'n

Grudzień 2017 nr 7 (63)

GAZETA BEZPŁATNA

ISSN 2081-7177

**Bóg przychodzi
i nas obdarowuje...**



SPOŁECZEŃSTWO

s.8

Wesołych Świąt

i szczęśliwego Nowego Roku 2018!

Z podróży do "słonecznej Italii"



Z ŻYCIA SZKOŁY

s.3

Z końcem listopada br. uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego oraz Szkoły Podstawowej (przy ul. Wałowej) w Gryficach wyjechali do "słonecznej Italii".

0 nietolerancji i stereotypach w rozmowie z Ingą Iwasiów



KULTURA

s.9

Inga Iwasiów, pisarka, profesor nauk humanistycznych, odwiedziła 6 grudnia br. Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Gryficach.

XD – młodzieżowym słowem roku



KULTURA

s.10

W organizowanym przez Wydawnictwo Naukowe PWN plebiscycie na najpopularniejsze słowo wśród młodzieży najczęściej głosów oddano na zwycięzcę z 2016 roku – "sztos" (417), co znaczy tyle, co "szczęście, coś dobrego". Jury, po burzliwych naradach, zdecydowało, że Młodzieżowym słowem roku 2017 będzie... rzeczownik "XD", który otrzymał 227 głosów.



CIEKAWOSTKI ŚWIĄTECZNE

Czy wiesz, że karpia na dobre wprowadziła... komuna?

Święta Bożego Narodzenia to czas, w którym wszyscy darzą się wzajemną życzliwością. Składamy życzenia pomyślności, miłości czy ciepła domu rodzinnego, zapominamy o wzajemnych urazach, bo przecież "rodzi się w nas" Chrystus, który przypomina, że każdy z nas powołany jest do świętości, do bycia dobrym człowiekiem.

Specjalnie dla Czytelników "LOgina" wybrałam ciekawostki związane z okresem Bożego Narodzenia.

Trzy kolory

Tradycyjne kolory związane z Bożym Narodzeniem to zielony, czerwony i złoty. Zielon symbolizuje życie i odrodzenie, czerwień krew Chrystusa, a złoty – bogactwo i królewskie pochodzenie.

Wigilia

Dzień poprzedzający Boże Narodzenie. Jej nazwa pochodzi od łacińskiego słowa *vigilia*, które oznacza "czuwanie". W Polsce Wigilia Bożego Narodzenia ma szczególne znaczenie, ponieważ to wtedy zasiadamy wspólnie do wieczerzy, która składa się z dwunastu dań. Oczywiście wśród nich nie może zabraknąć karpia, czerwonego barszczu z uszkami, pierogów z kapusty i grzybami czy kompotu z suszonych owoców.

Karp

Trudno sobie dzisiaj wyobrazić Wigilię bez karpia. Uznajemy go za element tradycji, ale jeszcze kilkadziesiąt lat wcześniej nikt tak nie uważał. Mimo że karp spożywany jest w Polsce od XII wieku, to na stołach wigilijnych w Polsce pojawił się dopiero w połowie zeszłego wieku. Ówczesny minister przemysłu – Hilary Minc – wymyślił, chcąc zadowolić poirytowanych obywateli z powodu braku ryb, hasło "Karp na każdym wigilijnym stole w Polsce". Uszczęśliwić naród raz w roku było łatwiej niż na co dzień. Dzisiaj po Centrali Rybnej zostało wspomnienie (choć wielu młodych Polaków nie ma pojęcia o komunistycznej historii tej ryby), a karp na dobre zdetronizował inne ryby ubiegające się o miano tej wigilijnej (pytanie: czy sam jest z tego zadowolony? xd).

Dzielenie się oplatkiem

Pierwsze wzmianki o dzieleniu się oplatkiem pojawiły się już pod koniec XVIII wieku. Na Podlasiu do dziś pielęgnowany jest zwyczaj bożonarodzeniowy związany z resztkami wieczerzy. Według tej tradycji, resztki wieczerzy ustawiano koło pieca. Przed nim stawiano ławkę i posypywaną ją piaskiem lub popiołem. Następnie resztki wieczerzy pozostawiano przez całą noc. Zgodnie z tą tradycją wierzono w nawiedzenie zmarłych. Po pozostawionych śladach na ławce, starano się odgadnąć, kto z przodków przybył się posilić resztkami z wieczerzy.

Polaźnicy

Zapomniana tradycja. Polaźnikami byli chłopcy, którzy wczesnym rankiem odwiedzali gospodarzy i składali życzenia, dzięki czemu zapewniali pomyślność i spokój wszystkim mieszkańcom domu. Kolejnym zapomnianym zwyczajem było trzymanie przez całą wieczerzę łyżki. Nie można było jej odłożyć ani tym bardziej upuścić. Wierzono, że osoba, która ją upuściła – nie doczeka kolejnej wigilii.

Julita Wiktorowicz,
Szkoła Podstawowa
przy Wałowej, kl. II/b

ANNA MARIA PISKOROWSKA RYSUJE



BOHATER TRAGICZNY

W ludziach dobrych, wiele serc bije

Janusz Zalewski - "SANDRA SPA" w Pogorzeli
Bank Spółdzielczy Gryfice,
Centrum Rozrywki Rodzinnej Kapitol,
Siłownia i Fitness FITMAX,
Piekarnia i Cukiernia Bugowscy,
Cukiernia Joanna Wigurska,
Księgarnia "SKIERKA" Elżbieta Strzałkowska w Płotach...

Dziękujemy, że jesteście z nami i wspieracie finansowo nasze pomysły.

Życzymy wesołych, rodzinnych i refleksyjnych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku 2018.

Spółeczność

*Liceum Ogólnokształcącego
im. Bolesława Chrobrego w Gryficach*



PRZEPIS ŚWIĄTECZNY

Moje ulubione pierniczki

Boże Narodzenie w polskim domu to oczywiście choinka, rodzinne kolędowanie, prezenty oraz... świąteczne potrawy i słodkości. Co roku z radością powracamy do ulubionych świątecznych dań oraz przepysznych ciast. Oto przepis na moje ulubione pierniczki. Gwarantuję, że są pyszne, a przy ich wypieku radości i świątecznego nastroju co niemiara.

Składniki (ok. 30 sztuk):

- 2 szklanki mąki pszennej,
- 2 łyżki miodu,
- 3/4 szklanki cukru,
- 1,5 łyżeczki sody oczyszczonej,
- 10 g (1/2 torebki) przyprawy piernikowej,
- 1 łyżka masła,
- 1 średnie jajko (+ dodatkowo 1 jajko do posmarowania),
- około 1/3 szklanki ciepłego mleka.

Przygotowanie

- Mąkę przesiej na stolnicę, wlej rozpuszczony gorący miód i wymieszaj (najlepiej nożem). Ciągłe siekając, dodawaj kolejno cukier, sodę i przyprawę, a następnie masło i jedno jajko.

- Dolej stopniowo mleko, ciasto ugniataj ręką do stanu, że tak powiem, kruchego. Dalej wyrabiaj ciasto ręką – przez około 10 minut – aż będzie gładkie.

- Na posypanej mąką stolnicy rozwałkuj ciasto na placki o grubości max. 1 cm. Formkami wykrajamy pierniczki. Smarujemy je roztrzepanym jajkiem i układamy na blasze wyłożonej papierem



do pieczenia w odstępach około 2 cm od siebie.

- Piec w piekarniku nagrzanym do 180 stopni (góra i dół bez termoobiegu) przez

ok. 10-15 minut, w zależności od grubości.

Pierniczki możesz ozdobić wedle uznania – smaczniego!
Julia Stolarek, I/b

CHOINKA JEST TYLKO JEDNA...

choć wszystkie są piękne

W "Chrobrym" świąteczna choinka – ładnie ubrana i uśmiechnięta – wita uczniów już o poranku każdego dnia.
Fot.: "LOgin"



W tych wyjątkowych dniach pragniemy złożyć całej społeczności Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Gryficach oraz

wszystkim Czytelnikom LOgina
wspaniałych Świąt Bożego Narodzenia,
odpoczynku po całym roku zmagania, radości z PRZEBYWANIA RAZEM,
spokoju ducha, wzajemnej życzliwości,
a także spełnienia najskrytszych marzeń w nadchodzącym Nowym Roku.
Niech światło choinki symbolu radości z narodzenia Jezusa
napelni nas wszystkich nadzieją na lepsze czasy.

Adam Szawarski
wicedyrektor

Jolanta Folwarska
dyrektor szkoły





DZIENNIK Z PODRÓŻY

Z podróży do “słonecznej Italii”

Z końcem listopada br. uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego oraz Szkoły Podstawowej (przy ul. Wałowej) w Gryficach wyjechali do “słonecznej Italii”. To kolejna edukacyjna wycieczka (po Hiszpanii, o której pisaliśmy w listopadowym nr. “LOgina”) zorganizowana przez “Chrobrego”, dzięki której młodzież bliżej poznaje kulturę europejskich krajów i konfrontuje własne wyobrażenia. Była to również okazja, by odświeżyć swoją wiedzę na temat starożytnego Rzymu, podziwiać dzieła architektury, malarstwa, rzeźby oraz odwiedzić miejsca związane z Janem Pawłem II.

Prezentujemy subiektywny, dziennikarski zapis z podróży, autorstwa Dawida Przywóskiego z “Chrobrego”.

Dzień 1. W drodze...

W podróż do Włoch wyruszyliśmy około godziny 11:00. Opiekę nad uczestnikami wycieczki sprawowali nauczyciele – Panowie Mariusz Rakoski i Tomasz Jędras – oraz Pani Krystyna Trzeciak. Od samego początku towarzyszyła nam pilotka z biura podróży ATAS, Pani Grażyna Borkowska. Po ostatnich formalnościach, sprawdzeniu listy uczestników oraz odczytaniu regulaminu wycieczki, mogliśmy zapiąć pasy – wyruszyliśmy na długą drogę do Włoch. Naszym pierwszym przystankiem, jeszcze przed opuszczeniem kraju, było Kolbaskowo. W restauracji, należącej do znanej sieci, mogliśmy jeszcze się posilić – od tego momentu zatrzymywaliśmy się na postojach co cztery godziny. Nasza trasa prowadziła w większości przez Niemcy, m.in. przez Berlin i stolicę Bawarii – Monachium – gdzie mogliśmy z okien autobusu zobaczyć słynny stadion Allianz Arena. W drodze nikt z nas się nie nudził, niektórzy z nas czytali książki i listopadowy nr “LOgina”, oglądaliśmy filmy, słuchaliśmy muzyki i oczywiście spaliśmy.

Dzień 2. Mroźna Florencja

Nasza podróż trwała dalej. Przejazd przez Austrię zbiegł się, niestety, z nocą. Dopiero około 10:00 rano dojechalismy do pierwszego miasta – Florencji. Po drodze, z samego rana, zaobserwowaliśmy piękne Dolomity, jedno z włoskich pasm Alp. Na samym początku przejechaliśmy pociągiem z miejscowości Sesto Fiorentini do zabytkowego centrum Florencji, miasta starożytnego, którego głównymi zabytkami są średniowieczne i renesansowe budowle sakralne, pałace oraz dziedzińce. Naszą przewodniczką była, znająca biegle język polski, rodowita mieszkanka stolicy Toskanii, Gioia, która oprowadziła nas po najważniejszych zabytkach miasta, począwszy od kościoła Santa Maria Novella przez Santa Maria del Fiore, Most Złotników na placu Piazza della Signoria kończąc. Florencja, choć ciekawa, nie przypadła nam zbytnio do gustu. Ale może dlatego, że powitała nas siarczystym mrozem, które-

go, mimo prognoz pogody, nikt nie spodziewał się tak blisko Morza Śródziemnego. Po powrocie do Sesto Fiorentini, ruszyliśmy do naszego hotelu w jednej z małych, górskich miasteczek między Florencją a Rzymem.

Dzień 3. Koloseum i mordowanie chrześcijan?

Absolutnie najlepszy dzień wycieczki. O 08:00 rano wyruszyliśmy do Wiecznego Miasta – Rzymu. Swoją podróż przez Rzym rozpoczęliśmy od przejazdu metrem ze stacji Anagnina do stacji Termini, a następnie Colosseo. Jak możecie się domyślić, znaleźliśmy się dokładnie pod Amfiteatrem Flawiuszów, gdzie spotkaliśmy się z naszą przewodniczką po stolicy – Panią Jowitą Ludwikiewicz (Polką, która od studiów mieszka w Rzymie). Wtedy też zaczął padać ulewny deszcz, który niestety towarzyszył nam do końca dnia (z takiej pogody cieszyli się zaś uliczni sprzedawcy parasolek, a my... poniekąd również). Zwiedzanie zaczęliśmy od Koloseum, do którego nie mogliśmy, niestety, wejść. Pani Jowita opowiadała o Koloseum w sposób bardzo interesujący, podawała ciekawostki, o których nigdy wcześniej nie słyszeliśmy (tradycja np. mówi, że w Koloseum mordowano chrześcijan, czego nie potwierdzają fakty; ciekawostką jest również to, że kobiety czy biedota zajmowali w amfiteatrze ostatnie miejsca). Żeby podtrzymać zainteresowanie i uwagę grupy, przewodniczka zadawała pytania związane z obiektem. Okazało się, że nasza wiedza jest na bardzo wysokim poziomie. Nie mieliśmy żadnych problemów z niektórymi pytaniami; wiedzieliśmy m.in., że w starożytnym amfiteatrze odbywały się igrzyska, które obejmowały zapasy, walki gladiatorów czy walki z dzikimi zwierzętami.

W tej części programu nie mogło zabraknąć innych monumentalnych obiektów. Blisko Koloseum znajduje się łuk triumfalny będący pomnikiem gloryfikacji cesarza Konstantego Wielkiego (wspólnie z przewodniczką odczytywaliśmy freski na łuku oraz “wto-

pione” kolumny w stylu korynckim). Zwiedziliśmy również ratusz z pomnikiem Wiktora Emanuela, aż ostatecznie trafiliśmy do *miejsca poświęconego wszystkim bogom* – Panteonu na Placu Marsowym. Po zwiedzeniu tej pięknej świątyni, zrobiliśmy sobie krótką przerwę, po czym niemal natychmiast ruszyliśmy do Stolicy Apostolskiej. Po około godzinnym zwiedzaniu Bazyliki św. Piotra, ruszyliśmy z powrotem do metra, a po metrze – autobusem do kolejnego hotelu.

Dzień 4. Fontanna, która zarabia około 1,4 mln euro rocznie

Poprzedniego dnia zwiedzaliśmy Rzym starożytny. Tym razem Pani Jowita Ludwikiewicz zabrała nas w podróż po Rzymie średniowiecznym i nowożytnym. Zwiedzaliśmy m.in. kościoły i fontanny projektowane a to przez Berniniego, a to przez Borrominiego. Szliśmy wzdłuż Pałacu Kwirynalskiego, dzisiejsza siedziba prezydentów Włoch (akurat trafiliśmy w sam środek zmiany warty). Dowiedzieliśmy się m.in., że wcześniej pałac należał do papieństwa. Obecnie jest to jeden z największych obiektów prezydenckich na świecie, ustępuje jedynie rezydencji Erdogana w Ankarze.

Wielkie wrażenie wywarła barokowa Fontanna di Trevi. W wielu z nas dokonało w tym miejscu romantycznego aktu i wrzuciło do fontanny pieniążek. Jak wieść gminna niesie – taki gest ma przynieść miłość i zapewnienie powrotu do Rzymu. Ciekawostką jest to, że fontanna przynosi większe zyski niż kilka rzymskich muzeów – w 2016 r. z fontanny wyłowiono monety o łącznej wartości 1,4 mln euro! Tego dnia weszliśmy również na słynne schody hiszpańskie, spacerowaliśmy w malowniczym parku Borghese’a i szliśmy aleją A. Mickiewicza. Pogoda na szczęście dopisała, nawet świeciło słońce i było ciepłutko.

Dzień 5. W romantycznej Wenecji

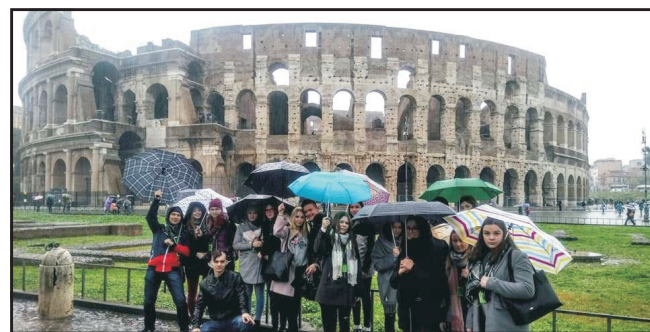
To już nasz ostatni dzień we Włoszech. O godzinie

07:00 wyruszyliśmy do Miasta Zakochanych – Wenecji. Niespodziewanie okazało się, że czeka nas podróż statkiem, co przyjęliśmy z entuzjazmem. Przepłynęliśmy z jednego końca Wenecji na drugi po największym kanale – Giudecca. Zwiedzanie zaczęliśmy od malej manufaktury wykonującej ozdoby szklane, gdzie mogliśmy na żywo zobaczyć produkcję szklanej figurki konia. Nasza przewodniczka – Alessia (absolwentka polonistyki oraz rodowita weneccjanka) – rozpoczęła zwiedzanie od pięknego Pałacu Dożów, czyli władców Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Weneckiej. Następnie przeszliśmy do kościoła św. Marka – kościoła katolickiego, który wyglądem (licznymi zdobieniami, bogactwem ornamentów i ogólnym przepychem) bardziej przypominał świątynię bizantyjską.

Tego samego dnia wyruszyliśmy w podróż powrotną do domu.

Refleksje ogólne

Włochy przywitały nas na dwa różne sposoby – z jednej strony, tej jasnej i pięknej, to wspaniałe zabytki, kawał historii i cudowny krajobraz. Ciemniejsza strona? To przede wszystkim, że użyję eufemizmu, pazerność i pycha tamtejszych mieszkańców. To także kwestia wysokich cen (jeśli ktoś myśli, że w Polsce czy, niech będzie, w Niemczech jest drogo, najwidoczniej nigdy nie spotkał się z nagminną sytuacją, gdzie w pierwszej lepszej pizzerii płaci się 5 euro za plaster pizzy + 10 euro za usługę kelnera + 5 za możliwość siedzenia przy stole. I wcale nie mówię tu o luksusowych restauracjach, do których chodzi się w garniturze, a miejsce trzeba zarezerwować z rocznym wy-



Uczestnicy wycieczki przed Koloseum. Mimo deszczowej pogody, starożytna część Rzymu wywarła na uczniach wielkie wrażenia. Fot.: “LOgin”



Ostatnim punktem wycieczki była romantyczna Wenecja. Fot.: “LOgin”



W podróży po Florencji, Rzymie i Wenecji towarzyszyli uczniom wykwalifikowani, miejscowi przewodnicy. Fot.: “LOgin”

przedzieniem). Doskwierała nam również niska temperatura, cieplej było mi w listopadzie w Polsce niż we Włoszech. Ale na pogodę na wypad nie narzekać, zdawaliśmy sobie sprawę, że jedziemy do północnych Włoch w listopadzie, a nie latem. Jeżeli kiedykolwiek będziecie chcieli je-

chać do Włoch – zaopatrzyć się (przede wszystkim) w dużą ilość pieniędzy i jeszcze większą cierpliwość. No i nie próbujcie tam jechać poza sezonem letnim, chyba że chcecie zjeżdżać na nartach w Alpach.

Dawid Przywóski, II/b

Włochy

czy wiesz, że ...?

[Dla Włochów pechowym numerem jest...
*13 uważa się za szczęśliwą liczbę...]

17

We Włoszech wyróżnia się... 350 rodzajów makaronu

precipitevolissimevolmente
Najdłuższy włoski wyraz oznacza „na łeb, na szyję”

60%
światowego dziedzictwa UNESCO znajduje się we Włoszech

Włochy są największym producentem wina na świecie

To nie Święty Mikołaj, a... **Belfana** przynosi dzieciom prezenty na święta

To we Włoszech wynaleziono...

✓ Wszystkie włoskie wyrazy kończą się samogłoską: Italia, pizza, ciao, basilico, si saluto, pasta, mozzarella...

Włochy są piątym najczęściej odwiedzanym państwem na świecie – każdego roku do tego kraju przyjeżdża około 5 mln osób. A skąd nazwa Włochy? Jak wieść gminna niesie, nazwa ta została nadana mieszkańcom Półwyspu Apenińskiego ze względu na ich bujne czupryny oraz ciemne, gęste owłosienie. Jednak etymologia tego słowa odsyła do plemienia *Wolsków*. Graf.: lingua-house.pl



INFOKOMENTARZ

“Pomagam, bo lubię!”

Z okazji Międzynarodowego Dnia Wolontariusza uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. B. Chrobrego przekazali paczki mieszkańcom Ośrodka Pomocy i Terapii dla Bezdomnych im. Matki Teresy z Kalkuty w Gryficach.

Ośrodek prowadzony jest przez Instytut św. Brata Alberta. Fundacja przyjmuje pod swój dach bezdomnych mężczyzn, którzy opłacają pobyt z własnych rent oraz dofinansowania: – Celem Ośrodka jest udzielanie pomocy w przezwyciężaniu trudnych sytuacji życiowych, których mieszkańcy nie są w stanie samodzielnie pokonać. Oferujemy wsparcie w zaspokojeniu niezbędnych potrzeb, których spełnienie umożliwia życie w warunkach odpowiadających

godności człowieka – powiedziała do zgromadzonych jedna z pracownic schroniska. Ośrodek nie tylko przyjmuje pod swój dach bezdomnych. Stara się również, w przypadku braku wolnych miejsc, udzielić tak zwanej pomocy doraźnej, podzielić się żywnością czy gorącym napojem.

Podobną akcją w naszej szkole jest Szlachetna Paczka (organizowana przez Stowarzyszenie Wiosna). Uczniowie, zainteresowani nieniesieniem pomocy, zbierają

przydatne rzeczy dla wybranej rodziny z okolic Gryfic, a następnie przekazują je osobie przed świętami Bożego Narodzenia. Uczestnicy akcji poznają podstawowe informacje o członkach danej rodziny, aby łatwiej było im zebrać najpotrzebniejsze produkty. Często są to rodziny wielodzietne, zgłoszone przez kuratora sądowego. Potrzebujący muszą wyrazić zgodę przez złożenie podpisu na odpowiednim dokumencie (dostępny jest na stronie Szlachetnej Paczki).

Obie akcje organizowane są przez Szkolny Klub Wolontariusza pod kierunkiem pedagoga Doroty

Piaseckiej-Jaroszewicz oraz psychologa Agaty Żurawik-Jankowskiej. Młodzież jest zaangażowana i cieszy

się, że ma okazję pomóc.

Celem ogólnopolskiej akcji “Pomagam, bo lubię” jest wsparcie stowarzyszeń i fundacji, działających na rzecz potrzebujących pomocy dzieci oraz dorosłych. Fot.: materiały prasowe

Magdalena Górską, III/a



W akcje włączyła się również Szkoła Podstawowa przy ul. Wałowej w Gryficach. Fot.: “LOgin”



W paczkach – przygotowanych przez uczniów “Chrobrego” – dla potrzebujących bezdomnych mężczyzn znalazły się m.in. środki higieny codziennej. Fot.: “LOgin”

INFOKOMENTARZ

“Być Młodym w Dobie AIDS” – rozstrzygnięcie

Uczniowie z Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Gryficach wzięli udział – 8 grudnia br. – w powiatowym konkursie o AIDS, który odbywa się każdego roku w ramach działań profilaktycznych i edukacyjnych Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Gryficach.

Na etapie powiatowym “Chrobrego” reprezentowali uczniowie, którzy zostali wyłonieni w eliminacjach szkolnych. Miejsce na podium zajął uczeń klasy I/e, nasz redakcyjny kolega Bartłomiej Pachocki: – Konkurs składał się z czterech części, m.in. z zadań zamkniętych, pytań wielokrotnego wyboru, krzyżówki oraz zadań otwartych. Niektóre pytania sprawiały problem, nie miałem pewności, ale w ogólnym rozrachunku uważam, że test nie należał do najtrudniejszych. Jestem bardzo zadowolony z wyniku, tym bardziej że – przyznam – nie poświęciłem dużo czasu na przygotowanie do konkursu – powiedział Bartek.

Laureaci konkursu otrzymali nie tylko pamiątkowe dyplomy. Nagrody – książki i sprzęt elektroniczny – zostały ufundowane przez Starostwo Powiatowe w Gryficach.

Celem konkursu, jak czytamy na oficjalnej stronie PSS-E w Gryficach, było “zachęcanie młodzieży z placówek ponadgimnazjalnych do popularyzowania wiedzy na temat HIV / AIDS”. Okazuje się, że w dobie postępującej medycyny i odkryć, AIDS i HIV pozostają ważnymi problemami globalnymi. Szacuje się, że w ciągu 6 sekund wirusem HIV zakaża się na świecie jedna osoba. Zdaniem WHO pod koniec 2015 roku na świecie żyło około 36 mln ludzi z tym wirusem, a zmarło, z powodu AIDS, 1,2 mln. W Polsce, jak donosi rynekzdrowia.pl, “[...] z każdym rokiem rośnie liczba wykrytych zakażeń HIV. Nawet 70 proc. osób

AIDS

NIE DAJ SZANSY!

Pierwsze zakażenie wirusem HIV w Polsce odnotowano w 1985 roku, natomiast pierwszy przypadek AIDS już rok później. Graf.: zasoby internetowe



Jak informuje PSS-E w Gryficach, Polacy mają wiedzę na temat “HIV/AIDS”, nie stosują jej jednak w życiu codziennym. Brakuje im wyobraźni do zrozumienia konsekwencji ryzykownych zachowań. Nie odnoszą możliwości zakażenia HIV do siebie. Przez organizacje podobnych konkursów i informowanie o nich w mediach można to zmienić. Fot.: PSS-E w Gryficach



Gratulujemy naszemu redakcyjnemu koledze! Fot.: PSS-E w Gryficach

żyjących z tym wirusem w Polsce może jednak nie wiedzieć o swoim zakażeniu”.

Światowy Dzień AIDS obchodzony jest corocznie 1 grudnia od 1988 roku. Dzień jest odpowiedzią Światowej

Organizacji Zdrowia na falę zachorowań na AIDS w latach 80. XX wieku. Z kolei w maju obchodzony jest Światowy Dzień Pamięci o Zmarłych na AIDS.

Paula Słacz, I/e

FOTORELACJA

Jasełka 2017

Uczniowie Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Gryficach oraz Szkoły Podstawowej przy ul. Wałowej wspólnie z gronem pedagogicznym



przygotowali – 18 grudnia br. – inscenizację bożonarodzeniową. Wydarzenie spotkało się z dużym zainteresowaniem nie tylko młodzieży, ale również mieszkańców Gryfic, którzy tłumnie przybyli do Centrum Rozrywki Rodzinnej Kapitol. Jasełka w “Kapitolu” są od kilku lat cyklicznie organizowane przez “Chrobrego”, których reżyserem jest polonistka Joanna Supernak-Bielicka.





WYWIAD – O TYM WARTO I TRZEBA ROZMAWIAĆ

Łukasz Hamulczyk: “Strzelectwo sportowe wymaga tego samego, co pisanie wierszy”

Łukasz Hamulczyk jest uczniem III/d w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Chrobrego w Gryficach oraz członkiem klubu MKS Baszta w Gryficach. Łukasz lubi także pisać... wiersze. Jak łączy te dwie rzeczy, tak bardzo odległe światy?

Z Łukaszem rozmawia Mariusz Rakoski

Mariusz Rakoski: Słyszałem, że dobrze... strzelasz. Prawda?

Łukasz Hamulczyk: Tak, trenowałem bardzo długo strzelanie z pistoletu i można powiedzieć, że mam w tym wyprawę

MR: Ale że... że jak? Z takiego, jak to się mówi, ostrymi nabojami?

LH: Też, o ostrej amunicji marzy każdy, kto zaczyna przygodę strzelecką. Na początku strzelamy ze śrutu, aby obcy się z bronią i przyrządami celowniczymi. Następnie przechodzimy na pistolety o większym kalibrze, a dokładnie 5,5 mm, które są już bardziej wymagające niż te na śrut. Ostatni w kolejce jest pistolet centralnego zapłonu, który jest, moim zdaniem, najtrudniejszy do opanowania. Na swoich treningach używam tylko ostrej amunicji, ale to też zależy od przeznaczenia treningu.

MR: Rozumiem, że jesteś członkiem jakiegoś koła strzeleckiego lub klubu?

LH: Tak jestem członkiem klubu MKS Baszta Gryfice.

MR: Jakie sukcesy macie na swoim koncie?

MH: Nasz zespół wiele razy wygrywał mistrzostwa województwa w Białogardzie czy Szczecinku i konkurował nawet z mistrzami Polski. Indywidualnie każdy z nas reprezentuje wysoki poziom, tak że nie dajemy łatwo odebrać sobie tytułu mistrza województwa.

MR: Indywidualne?

LH: Tak, na każdych zawodach startujemy indywidualnie, chyba że w regulaminie jest uwzględnione strzelanie drużynowe. Strzelając indywidualnie bierzemy odpowiedzialność za swój wynik, a w zawodach drużynowych, kiedy jeden z nas strzeli słabiej, drugi może pomóc zespołowi i strzelić dużo lepiej, wtedy nadgoni wynik poprzednika.

MR: Łukaszu, z pewnością o tym słyszałeś. Posłanka partii rządzącej wyszła z propozycją, aby broń z magazynów wojskowych zamiast do utylizacji, przeznaczono dla szkół mundurowych i organizacji proobronnych. Każdy będzie mógł mieć broń, wystarczy, że zapisze się do odpowiedniej instytucji. Co Ty na to?

LH: Myślę, że to dobry pomysł, żeby broń mogły mieć każdy, ale pod jednym warunkiem. Delikwent musi przejść szkolenie obchodzenia się z bronią. Mieć pistolet, żeby np. obronić się przed napastnikiem, to jedno, a umieć z niego skorzystać – to drugie. Pomysł posłanki jest bardzo dobry, bo przecież wyrzucając dobrą broń na śmietnik marnujemy ją, a można by ją przekazać na treningi dla młodzieży. Wracając do napastnika. Taki dwa razy się zastanowi, zanim wyciągnie



Łukasz Hamulczyk ma na swoim koncie liczne osiągnięcia. Fot.: Miłosz Hamulczyk

broń, bowiem potencjalna ofiara również może mieć taką.

MR: W Stanach Zjednoczonych z takiego “rozdawnictwa” nie wyszło nic dobrego. Jestem innego zdania: więcej broni w obiegu, więcej rozlewu krwi. Taka niebezpieczna zabawa może trafić w niepowołane ręce. Nie chciałbym, żeby zamiast latającej kostki brukowej podczas manifestacji, latały kule. Tego pierwszego też nie chcę, ale zdarza się. I to bardzo często.

LH: Nie potrafię powiedzieć, jak wygląda sytuacja z bronią w Stanach Zjednoczonych, ale na pewno jest tam trochę inaczej. W USA nie ma, z tego co mi wiadomo, ograniczenia w ilości posiadanej broni, nie sprawdza się również, czy broń jest należycie przechowywana. Poza tym strzelaniny na ulicach są efektem wojen gangów...

MR: Jak wygląda? Sytuacja w USA wygląda... kiepsko, przerażająco. Wspomnieć choćby ostatnią – nie lubię tego słowa, ale będzie adekwatne – masakrę w Las Vegas. Nie było to “efekty” mafijnych porachunków, ale dzieło pojedynczego, niezrównoważonego mężczyzny. O częstych strzelaninach w szkole nie wspomnę. Nie jestem pacyfistą, ale nie rozdałbym ludziom broni. Wystarczająco się popisali.

LH: Gdyby światem rządziły stereotypy, to miał by Pan rację, aleniemożnaocenićogółoną przykładzie jednostki.

MR: Oj, jestem innego zdania. I nie ma to żadnego związku ze stereotypami, tylko, jeśli nie z naturą człowieka, to biznesem. Zostawmy może ten temat, bo z niego nie wyjdziemy... Łukaszu, wiem już, że dobrze strzelasz, ale – jak odpowiedział mi jeden z nauczycieli – piszesz wiersze.

LH: Tak, piszę od dłuższego czasu na różne tematy.

MR: I chowasz je do szuflady?

LH: W większości tak, można tak powiedzieć. Tylko niektóre czasem umieszczam na Facebooku, na tak zwanej grupie, gdzie spotykają się ludzie, którzy mają podobne zainteresowania. Większość moich wierszy idzie do szuflady i tam czekają, może kiedyś ktoś je znajdzie.

MR: Podzielił się swoim ulubionym?

[Wybrane wiersze Łukasza opublikujemy w następnym wydaniu].

MR: Może rzeczywiście postrzegam świat trochę stereotypowo. Jak łączysz poezję – specyficzną wrażliwość – ze strzelaniem?

LH: Wbrew pozorom strzelectwo sportowe wymaga tego samego, co pisanie wierszy. Przede wszystkim – skupienia na danym punkcie, to się przydaje w strzelaniu i pisaniu bez dwóch zdań. Bardzo ważna jest również cierpliwość. W pisaniu jest ona bardzo potrzebna, często piszę jeden wiersz 3-4 dni. W strzelectwie spokój wewnętrzny też jest niezbędny, bo co mi po dobrym oku, kiedy na zawodach trzęsę się jak galareta. Kiedy zaczynam tekst, myślę tylko o nim i tylko o tym, co chce napisać. Nie ma wtedy miejsca na inne myśli. I właśnie to jest w tym najlepsze.

MR: Czytam Twój wiersz i zastanawiam się... Skąd w tak młodym człowieku, tak dużo, hm, żeby nie być dosłownym, egzystencjalnych refleksji?

LH: Dużo czytam i wzbogacam słownictwo. Dzięki książkom poznaję różne historie, mimo że to świat przedstawiony, zmyślony, to jednak często podobny do tego, co mamy. Oczywiście, łatwiej pisze się o czymś, czego się doświadczyło na własnej skórze. Ale to przede mną. Albo i nie.

MR: Łukaszu, mam nadzieję, że jeszcze wrócimy do rozmowy. Życzę Ci... tego pięknego życia, o którym piszesz w jednym ze swoich wierszy.

LH: Dziękuję!

INFOKOMENTARZ

Po pierwsze: bezpieczeństwo. Przed feriami – spotkanie ze strażakiem

Uczniowie Szkoły Podstawowej przy ul. Wałowej w Gryficach spotkali się – 14 grudnia br. – ze strażakami z Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Gryficach. Cel – nadchodzące ferie zimowe i bezpieczeństwo.

W czasie spotkania z uczniami strażacy przypomnieli podstawowe zasady zachowania bezpieczeństwa podczas ferii zimowych. Uczestnicy zostali uświadomieni, jak unikać zagrożeń oraz jak na nie reagować. Strażacy w interesujący sposób dokonali prezentacji stroju strażaka-ratownika oraz urządzeń używanych w trakcie akcji ratowniczej. Zaprezentowali prawidłową resuscytację krążeniowo-oddechową.

Strażacy przekazali również kalendarz plakatowy na nadchodzący 2018 rok pod tytułem „Ja też będę strażakiem!”. Na jego odwrocie umieszczone są konkursy

dla dzieci i młodzieży, które popularyzują wśród uczniów umiejętności zachowania się w przypadku wystąpienia zagrożenia. Plakat pogłębia również wiedzę o niebezpieczeństwach związanych z żywiołami, wylicza możliwości ochrony przed nimi oraz wskazuje prawidłowe zachowania w sytuacji zagrażającej życiu i zdrowiu.

Pamiętajmy, że w okresie ferii zimowych powinniśmy: omijać zamrożone zbiorniki wodne (najlepiej korzystamy z odpowiednio przygotowanych lodowisk), wybierać bezpieczne miejsca do zabawy (z dala od ulic, mostów czy torów kolejowych), informować rodzi-

ców/opiekunów gdzie i z kim przebywamy, unikać rozmów z nieznanymi osobami czy używać elementów odzieżowych na odzież zewnętrzną.

Uczniowie bardzo chętnie wzięli udział w spotkaniu, mogliśmy bowiem poszerzyć swoją wiedzę i popracować nad umiejętnościami. Strażacy poprowadzili wykłady i warsztaty w sposób interaktywny. Z pewnością przyczynili się do zwiększenia bezpieczeństwa nadchodzących ferii.

Kinga Lipowicz
i Oliwia Tyszer,
Szkoła Podstawowa,
ul. Wałowa

NIE DLA CZADU

RCB | Rządowe Centrum Bezpieczeństwa

Bądź bezpieczny



nie zaklejaj i nie zastanij kratki wentylacyjnych



sprawdź szczelność przewodów kominowych



wietrz pomieszczenia, w których korzystasz z piecyków, kuchenek czy term gazowych



sprawdź wentylacje pomieszczeń, zwłaszcza łazienek



zainstaluj czujniki alarmowe wykrywające tlenek węgla

Objawy zatrucia tlenkiem węgla



zaburzenia koncentracji, zawroty głowy, ból głowy



poczucie osłabienia



wymioty, drgawki, zwolniony oddech



zaburzenia tętna

W każdym przypadku natychmiast zadzwoń po pomoc lekarską!

999

112

rcb.gov.pl

ZDJĘCIE ŚWIĄTECZNE



Czas Świąt - Czas Jasełek... Na zdjęciu uczniowie Szkoły Podstawowej przy ul. Wałowej w Gryficach. Fot.: „Login”

IN MY OPINION

I made new friends and I saw places which I had never visited before – my experience with Erasmus+

Learning languages during traveling is the option for young generation. They are open for new cultures

and making friends with people from abroad. That's why I took part in Erasmus+ project.

IN MY OPINION

My experience with Erasmus + project



I can say that participation in the Erasmus + project can change your life. When I decided to apply for a trip to Romania I hadn't realise that it would be such a great journey. I have to admit that I have learnt many new things. It was exciting and a little stressful time but in a positive way.

The most important thing is that when I arrived in Romania I met incredible people who treated me like a real friend. I could get to know students not only from Romania but also from Turkey, Italy and Spain. We all participated in different activities which made us better acquainted. Besides, we were able to practise language skills and break our shyness. Thanks to conversations, we could find out more about the culture of our countries and find out how school life looks like in different countries.

What was the best thing? In my opinion the best thing is that I was in Romania two years ago and I'm still in touch with my friends from Romania, Turkey, Italy and Spain. We can forget the biological knowledge but we can't forget our friends. Erasmus + helps to find friendship for life.

Klaudia Sudół, III/a

SELFIE MIESIĄCA



Z Panem Tomaszem Mannem w Lubece

I'm that lucky that I have visited two countries: Spain in my first year of high school and Italy in the second. Both exchanges were very well organized and I don't regret taking part in them. If I had to choose between them, without any doubts I would say: Spain. I think the difference comes from the attitude of Spanish and Italian teenagers. My friend from Huelva (Spain) was very cheerful, talkative and energetic.

On the other hand, my friend from Aversa (Italy) was calm and gentle. Those two friendships are total opposites. None of the activities were boring or tiring. I've learnt a lot of important things, taking into consideration that I study extended biology and chemistry. The lessons which we attended in Spain were about protection of biodiversity, national parks etc. Italian exchange concerned environment protection,

especially the way of dealing with rubbish.

Overall, I can say that I am really glad that I took part in the Erasmus+ project. I made new friends and I saw places which I had never visited before. It was great experience and I'm really thankful that I could participate in these two exchanges. If you are someone who is open for new people and cultures, this project is for you, but remember



that it involves a lot of hard work and hours spent in school after classes.

Magdalena Urban, III/f

INFOKOMENTARZ

Jak Lubeka – to jarmark świąteczny!

Uczniowie naszej szkoły – Liceum Ogólnokształcące im. B. Chrobrego w Gryficach – odwiedzili jarmark świąteczny w Lubece (Niemcy). Wyjazd był świetną okazją, by poczuć atmosferę zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia.

Do świątecznej Lubeki wyruszyliśmy, pełni pozytywnej energii, o wczesnym poranku; podróż przebiegała sprawnie i w bardzo dobrych nastrojach; śpiewaliśmy świąteczne piosenki – nie mogło zabraknąć popularnej piosenki "Last Christmas" oraz polskich kołęd. W tak świetnych nastrojach – po uroczym widoku wschodu słońca podczas przeprawy promowej w Świnoujściu – dotarliśmy w godzinach popołudniowych do celu naszej wycieczki.

Na miejscu otrzymaliśmy od Dyrektora szkoły mapy miasta, aby swobodnie poruszać się po zakątkach intrygującej i urzekającej Lubeki. Tym samym zwiedziliśmy najbardziej interesujące zabytki Starego Miasta, wpisanego na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Ciekawostką jest, że Lubeka nazywana jest "Miastem Siedmiu Wież", ponieważ z jej panoramy wylaniają się strzeliste wieże sakralnych budowli, m.in. kościołów św. Piotra, Jakuba i Idziego. Naj-

większe wrażenie na uczestnikach wyjazdu wywarła rzeka – Trave – okalająca centrum miejscowości. Punktem kulminacyjnym poznawania miasta był Dom Buddenbrooków, o którym w swojej powieści wspominał Tomasz Mann (*notabene* mieszkaniec Lubeki).

Pozostając pod wielkim wrażeniem starej części miasta, przeszliśmy na rynek. Oprócz zapierających dech w piersiach iluminacji świątecznych, mogliśmy spróbować typowych dla tego regionu potraw i przekąsek, jak na przykład kielbaski okraszone różnymi rodzajami przypraw i sosów. Trzeba przyznać, że świąteczne jarmarki w Niemczech cieszą się dużym zainteresowaniem.

Wyjazd był świetną okazją, by pomyśleć o najbliższych i kupić drobne, ale symboliczne upominki.

Zwieńczeniem wyjazdu było pamiątkowe, grupowe zdjęcie, które zostało nam zrobione przez sympatyczną mieszkankę Lubeki.

Dziękujemy opiekunom za organizację wyjazdu i sprawowanie pieczy nad uczestnikami wycieczki.

*Klaudia Sudół (III/a),
Magdalena Górka (III/a),
Filip Bugowski (I/b),
Gracjan Szczepkowski (I/b)*





OPINIE

Wegetarianizm – dieta, która dobrze wpłynęła na mój organizm i nie tylko

Na wstępie zaznaczę, że wiele osób nie rozróżnia wegetarianizmu od weganizmu. Wegetarianin to osoba, która nie je mięsa. Nie je również ryb, co mogłoby się wydawać oczywiste, ale dla wielu takie nie jest. Kiedy w restauracji mówię, że nie jem mięsa, często słyszę: “W takim razie może rybę?”. Przecież ryba to też zwierzę (ich cierpienie wraca do dyskusji medialnej każdego roku przed wigilią; i szkoda, że tylko wtedy). Natomiast weganin to osoba, która nie je żadnych produktów pochodzenia zwierzęcego, unika więc nabiału, jajek, tłuszczu zwierzęcego itp. Weganie zwykle unikają również kosmetyków ze składnikami pochodzenia zwierzęcego lub takich, które były testowane na zwierzętach.

Z mięsa zrezygnowałam dwa lata temu i stało się to w dość naturalny sposób. Nie planowałam tego. Nastąpiło to z dnia na dzień. Mięso ze swojego jadłospisu wyeliminowałam w momencie, kiedy uświadomiłam sobie w jak okrutny sposób zabijane są zwierzęta. Uważam, że jako ludzie nie mamy prawa decydować o życiu innych żyjących istot, niezależnie od tego, jak “humanitarnie” staramy się to robić. Każdy człowiek powinien choć raz w życiu zrobić sobie wycieczkę do rzeźni. A jeśli nie ma na to ochoty, to powinniśmy chociażby obejrzeć kilka filmów na YouTube, które ukazują los zwierząt przeznaczonych na ubój. Zwierzęta również posiadają emocje i odczuwają strach. Jeśli zdecydujesz się na obejrzenie takich filmów, zobaczysz przerażone zwierzęta, które wszystkimi siłami walczą o swoje życie. Jeśli odwracasz wzrok od tego globalnego problemu, w pewnym sensie przyczyniasz się do tego cierpienia.

“Czy możesz spojrzeć zwierzęciu w oczy i powiedzieć mu: »Mój apetyt jest ważniejszy niż twoje cierpienie?«” (Moby)

Za wegetarianizmem przemawia również.. zdrowie. Badania przeprowadzone na 6000 wegetarianach i 5000 osobach jedzących mięso pokazują, że wegetarianie żyją dłużej i są mniej narażeni na choroby serca, a zgodnie z najnowszymi badaniami WHO (Światowa Organizacja Zdrowia), czerwone mięso oraz mięso przetworzone (parówki i wędliny) przyczyniają się do powstawania nowotworów. Istotny był dla mnie również czynnik samopoczucia. Po jedzeniu mięsa czułam się zmęczona i dręczona wyrzutami sumienia. Natomiast dieta roślinna daje mi uczucie przyjemnej lekkości. Bardzo pozytywnie wpływa to na mój codzienny nastrój.

Podstawowym zadaniem wegetarianina jest umiejętność skomponowania zrównoważonej diety bogatej w wartości odżywcze:

- wapń – duże ilości występują w produktach mlecznych (sery twarogowe, sery żółte, jogurty, kefiry, maślanka),
- żelazo – szpinak, natka pietruszki, soczewica, otręby, suszone morele, pestki z dyni,
- cynk – otręby, soczewica, orzechy brazylijskie,
- witamina B12 – płatki śniadaniowe, jaja, produkty mleczne.

Jednak dla własnego doświadczenia można zrobić sobie 30-dniowy test. Zrezygnuj z mięsa z założeniem, że po miesiącu będziesz mógł wrócić do swojej poprzedniej diety. Będzie to dla Ciebie okazja do bezpiecznego przetestowania innego sposobu odżywiania się. Jeśli po tym czasie wrócisz do mięsa, nowe doświadczenia kulinarne z pewnością będą dla Ciebie dobrym doświadczeniem.

Patrycja Brzóska, II/b



Wegetarianie przekonują, że niejedzenie mięsa zapobiega chorobom nowotworowym, co wiąże się z toksynami i substancjami szkodliwymi, które dostają się do organizmu wraz z pokarmem. Grafika.: zasoby internetowe

BEZ KOMENTARZA

Polakom wstęp wzbroniony



“Zakaz wjazdu pojazdów. Wstęp dla wędkarzy z Polski i krajów bloku wschodniego niedozwolony. Zakaz wstępu dla dzieci i psów” – tabliczkę z takim napisem wystawił właściciel łowiska Field Farm w hrabstwie Oxfordshire (Anglia). Zdaniem właściciela, Polacy i inni imigranci z “Europy Wschodniej” są winni kradzieży ryb wartych 10 tys. funtów. O sprawie poinformował “The Guardian”. Policja bada sprawę angielskiego farmera i sprawdza wszystkie zgłoszenia przestępstw na tle rasistowskim. To nie pierwsza tego rodzaju sprawa w Wielkiej Brytanii. Radio RMF24 przypomina, że prasa brytyjska pisała o przypadkach zjadania łabędzi przez imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, w tym przez Polaków. Fot.: Crowdjustice.com

FELIETON

Bądźmy dla siebie dobrzy, nie tylko od święta!

Mówi się, że Święta Bożego Narodzenia są magiczne. Wyjątkowe, bo spędzane w atmosferze życzliwości i troski o dobro drugiego człowieka. Staropolskie zwyczaje nakazują nam w tym czasie pogodzić się nawet z największym wrogiem. Nie można bowiem zagniewanym zasiąść do wigilijnego stołu. Należy cieszyć się piękną chwilą i życzyć każdemu wszystkiego dobrego. Faktycznie taka pozytywna aura może się nam udzielić. Nie warto się złościć, gdy na każdym kroku (w sklepie, w kiosku, w banku) jesteśmy obdarowywani życzeniami: “Zdrowych i wesołych Świąt!”. Ba! Nawet zagorzali fani hejtu i złośliwych komentarzy na chwilę zmieniają oblicze i odchodzą od komputera, łamią się opłatkiem!

Z psychologicznego punktu widzenia warto, aby takie zachowania zatrzymać na dłużej. Zamiast złośliwością przykrywać swoje lęki i niską samoocenę, zanurzyć się w całkowicie innym zajęciu, jakim jest uprawianie wdzięczności. Udowodniono, że ludzie którzy codziennie wieczorem dokonują mentalnego bilansu wdzięczności są szczęśliwsi. Polega to na tym, aby ocenić każdy dzień pod kątem tego, co dobrego i miłego nas spotkało. Następnie wyrazić za to wdzięczność sobie samemu czy sile wyższej, np. Bogu. Można też na bieżąco dziękować ludziom za przysługi czy serdeczne gesty, które od nich dostajemy. Związki part-

nerskie, w których partnerzy wyrażają wdzięczność za okazaną uwagę, spędzony czas, ugotowany posiłek, pomoc przy pracy, trwają dłużej. Doceniony partner czuje się spełniony, ma poczucie, że jego starania są zauważone. Wbrew pozorom potęguje to w nim chęć czynienia dalszego dobra dla drugiej osoby. Wyżywianie się na kimś (psychicznie, fizycznie, werbalnie) dają złudną przewagę. W pierwszej kolejności pozornie wzrasta samoocena, poprawia się nastrój. Jednakże nie trwa to długo. Ukrywane lęki, obawy i niskie poczucie własnej wartości znów zaczynają doskwierać. Wtedy w poczuciu bezradności nakręca się dalsza spirala nienawiści i hejtu. Osoba stosująca przemoc, krzywdzi drugiego człowieka, bo sama czuje się skrzywdzona, nie ma argumentów, są karane, zgodnie z obowiązującymi aktualnie przepisami prawa karnego. Jak jeszcze rozpoznać, czy dane zachowanie jest przemocą? Warto zastanowić się, czy jest **intencjonalne**. Oznacza to, że jest to działanie zamierzone i ma na celu kontrolować i podporządkować daną osobę. W takiej relacji sprawca wybiera osobę pozornie słabszą (np. pod względem fizycznym) i **wykorzystuje swoją przewagę**. Przemoc zawsze narusza czyjeś **prawa i dobra osobiste** (godność i dobre imię też jest naszym prawem!). Zachowania osoby stosującej przemoc powodują **cierpienie i ból** (również w wymiarze psychicznym).

Warto zdawać sobie także sprawę z tego, że w wirtualnej przestrzeni nigdy nie pozostajemy anonimowi. Kąśliwe komentarze zawierające wyzwiska, obelgi i wulgaryzmy są specyficzną formą



przemocy, nazywanej cyberprzemocą. Takie zachowania są karane, zgodnie z obowiązującymi aktualnie przepisami prawa karnego. Jak jeszcze rozpoznać, czy dane zachowanie jest przemocą? Warto zastanowić się, czy jest **intencjonalne**. Oznacza to, że jest to działanie zamierzone i ma na celu kontrolować i podporządkować daną osobę. W takiej relacji sprawca wybiera osobę pozornie słabszą (np. pod względem fizycznym) i **wykorzystuje swoją przewagę**. Przemoc zawsze narusza czyjeś **prawa i dobra osobiste** (godność i dobre imię też jest naszym prawem!). Zachowania osoby stosującej przemoc powodują **cierpienie i ból** (również w wymiarze psychicznym).

Zamiast stosować hejt, nakręcać siebie i innych w spirali nienawiści, zadbajmy też o swoje samopoczucie. Bądźmy dla siebie uprzejmi, doceniajmy innych za to, co od nich dostajemy. Przystawmy swoje myślenie, czasem okazanie prawdziwych emocji jest zdrowe! Jest lepsze, bo pokazuje, że jesteśmy autentyczni. Mówienie o swoich emocjach jest zdrowe i wymaga o wiele więcej odwagi niż wypowiedzenie w czymś kierunku krytycznej oceny. Dlatego – bądźmy dla siebie dobrzy, nie tylko od święta! Bowiem dobro zawsze powraca...

Agata Żurawik - Jankowska, psycholog



INFORMACJA

Prestiżowe Nagrody rozdane

Od roku 2004 w powiecie gryfickim odbywa się konkurs „Gryficka Rega”. Jest to jedno z najbardziej prestiżowych przedsięwzięć w naszej okolicy. Stanowi wyróżnienie dla osób i instytucji o najkorzystniejszym i najbardziej pożądanym wizerunku gospodarczym, społecznym i kulturalnym naszego powiatu. Tegoroczna gala wręczenia nagród odbyła się 2 grudnia w Pogorzeli, w Kompleksie Wczasowym Sandra SPA.

Pomysłodawcą konkursu oraz gospodarzem tegorocznej gali był Starosta Powiatu Gryfickiego – Kazimierz Sać. Starosta zapytany o wpływ Nagrody na naszą rzeczywistość, odpowiedział: – Proszę sobie wyobrazić, że są takie osoby i firmy, które rywalizują o Nagrodę, o statuetkę i tytuł. Jeśli one ze sobą konkurują, to z pewnością z korzyścią dla mieszkańców powiatu gryfickiego. Firma, żeby uzyskać tytuł tej najlepszej, wyróżniającej się od wszystkich innych, stara się – po prostu – to udowodnić swoimi działaniami.

W tym roku nagrodzono najlepszych w 13 kategoriach: MWP-PROD (gospodarka), Hotel New Corner (turystyka), Teresa Szydłowska (edukacja), Trzebiatowski Festiwal Pieśni Chrześcijańskiej „Cecyliada” (kultura),



Kazimierz Sać z Haliną Szymańską, szefową Kancelarii Prezydenta i tegoroczną zwyciężcą w kategorii „ambasador powiatu”. Fot.: udostępnione przez Powiatowe Centrum Marketingu i Promocji w Gryficach

Sławomir Szafranski (sport), Halina Szymańska (ambasador powiatu), Gospodarstwo Rolne Arkadiusz Witkowski (gospodarka), Salon Fryzjerski „Justin” (mały biznes), Powiatowa Społeczna Straż

Rybacka (samorząd lokalny), Seweryn Rylik i Natalia Mycan (młode wilki), Burco Development (mecenasy powiatu), Grzegorz Krychowiak (Złota Rega).

Bartłomiej Pachocki, I/e

FELIETON ŚWIĄTECZNY

Bóg przychodzi i nas obdarowuje...

Jan Paweł II w 1998 roku, podczas pasterki, obwieszczał: „Oto Emmanuel, Bóg z nami, który przychodzi, by napęłnić ziemię łaską. Przychodzi, by przeobrazić stworzenie. Staje się jednym z ludzi, aby w Nim i przez Niego każdy człowiek mógł się dogłębnie odnowić. Przez swe narodzenie wprowadza nas wszystkich w wymiar Boskości, dając każdemu, kto z wiarą otwiera się na przyjęcie Jego daru, możliwość uczestniczenia w Jego Boskim życiu”. Dajmy się więc ponieść tej niepowtarzalnej atmosferze, która ogarnia człowieka w noc Bożego Narodzenia. Wchodzimy zatem wraz z pasterzami do betlejemskiej groty i składamy pokłon. W świąteczną noc Bóg obdarowuje nas sownie, bowiem każdy z nas musi zrozumieć, że Boże Narodzenie likwiduje trzy konkretne negatywne uczucia, jakie towarzyszą człowiekowi w czasie jego pielgrzymowania po ziemi.

Najpierw Boża Dziecina przynosi każdemu z nas otuchę i mówi: nie jesteś sam. Jednym z najgorszych uczuć, które zniewala człowieka, jest samotność. Dziś jednak nikt nie może czuć się samotny. Cyprian Kamil Norwid pisał przed laty: „Przyszła nareszcie chwila ciszy uroczystej, Stało się – między ludzi wszedł Mistrz – Wiekuisty”. Ten Mistrz rozprasza ciszę samotności.

Każda samotność – i ta w rodzinie, i ta, gdy wszyscy bliscy już nie żyją, musi być rozproszona światłością gwiazdy betlejemskiej. Bóg, Emmanuel, mówi dziś do nas: Jestem po to, abyś się radował, abyś we Mnie znalazł swego Powiernika. Dlatego też w tę szczególną noc nikt nie może czuć się opuszczony, niechciany. Bóg działa przez ludzi, zatem trzeba sprawić, aby w naszym domu, sąsiedztwie nikt nie czuł się samotny.

Dziś Bóg mówi: nic nie jest stracone. Potrafisz pokonać największe trudności! Ja jestem z Tobą!

Jest jednak także i drugi dar, który przynosi Boża Dziecina. Noc Betlejemska jest przede wszystkim wlaściem w serce każdego człowieka ogromnej nadziei. Ta noc staje się perspektywą, staje się konkretnym programem życia. Nie można przejść obojętnie wobec Tajemnicy Wcielenia. Ona po prostu zobowiązuje. Potrzebna jest więc aktywność przemieniona w pracę nad jakością swojego życia. Dziś Bóg mówi: nic nie jest stracone. Potrafisz pokonać największe trudności! Ja jestem z Tobą! Nikt nie może mieć poczucia bezsensu. Każdy wzmocniony przyjściem Pana powinien na nowo spojrzeć na swoje życie. Można go jeszcze lepiej ułożyć, zmienić dotychczasowe fatalne wybory i rozwiązania.



Tylko człowiek wewnętrznie radosny – może napęłnić się nadzieją

Potrzeba jednak zgłębić treść dzisiejszej tajemnicy. Benedykt XVI mówił przed świętami w 2005 roku: „Święta Bożego Narodzenia w dzisiejszym społeczeństwie konsumpcyjnym padają, niestety, ofiarą swoistego komercyjnego zanieczyszczenia, które grozi zafałszowaniem autentycznego ducha, nacechowanego skupieniem, umiarkowaniem, nie zewnętrzną, lecz wewnętrzną radością”. Tylko człowiek wewnętrznie radosny, może napęłnić się nadzieją. Niech zatem ta szczególna noc będzie pełnym wiary pochyleniem się nad złóbkim i obietnicą daną Bogu: zrobię wszystko, Panie, aby Cię nie zawiodłem. I jest jeszcze jedno uczucie likwidowane przez przychodzącego Boga. Jest nim poczucie bezsilności, obecne w wielu domach na co dzień. Bezsilność ta związana może być z chorobą, nałogiem, zdradą, frustracją czy bezrobociem. Dziś przychodzi do nas Moc, która wypełnia nasze serca. Człowiek napęłniony Bogiem jest przecież mocny i nic go nie zachwieje. Dlatego też wszyscy powinni dać

się napęłnić ową siłą Boga – Emanuela. Stanie się to za chwilę w czasie Komunii Świętej. Trzeba tę łaskę mnożyć i nie zniechęcać się.

To, czego brakuje na całym świecie, możesz odnaleźć w głębi własnego serca

I tak dochodzimy do najważniejszego stwierdzenia Bożonarodzeniowej nocy. Nie trzeba dziś przenosić się do Betlejem, bowiem miejsce, w którym narodzić się ma Jezus, znajduje się w naszym sercu. Goethe napisał przed wielu laty: „To, czego brakuje na całym świecie, możesz odnaleźć w głębi własnego serca”. Jest to bowiem Miłość, która nie zawodzi, która pokona wszelkie trudności. Narodzenie Jezusa w sercu człowieka oznacza, iż jest on kochany i jednocześnie powołany do miłości. Dlatego też trzeba, aby w naszych rodzinach udział w Pastercie przyniósł więcej ciepła, wzajemnego zrozumienia i gestów miłości. Warto wykorzystać ten czas Świąt do odbudowania w sobie i w całej rodzinie nadziei na lepszą, przepęlną miłością przyszłość. Czuwajmy więc tej nocy.

ks. Maciej Goździk

FELIETON

Projekt zmian w ordynacji wyborczej

Złożony 10.11.2017 r. projekt nowelizacji kodeksu wyborczego przez PiS wprowadza zarówno zmiany w kodeksie wyborczym, jak i w ustawach: o samorządzie gminnym, samorządzie powiatowym i o samorządzie województwa. PiS proponuje m.in.: dwukadencyjność wójtów, burmistrzów, prezydentów miast, zniesienie jednomandatowych okręgów wyborczych w gminach mniejszych niż 20 tys. mieszkańców, rezygnację z głosowania korespondencyjnego, montowanie kamer w lokalach wyborczych czy nawet stworzenie drugiej komisji wyborczej, która ma zajmować się wyłącznie liczeniem głosów.

W przypadku dwukadencyjności wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, może być to zmiana na plus, ponieważ może ona wpuścić nieco „rzeźkiego powietrza”. Należy zapytać: dlaczego posłowie i senatorowie nie są kadencyjni? Wbrew wcześniejszym pogłoskom prawo nie będzie działać wstecz, więc nowe przepisy będą obowiązywać dopiero od następnych wyborów. Według opozycjonistów zmiana ta ma pomóc Prawu i Sprawiedliwości zaważyć o fotele prezydentów miast, którzy od lat cieszą się niesłabnącą popularnością (jak jest chociażby we Wrocławiu czy w Gdyni).

Zniesienie JOW w gminach

mniejszych niż 20 tys. mieszkańców w wyborach do rad gmin i władz powiatowych etc. to teoretycznie zmiana pozytywna, ponieważ zdarzają się okręgi po kilkanaście osób i część wyborców nie ma swoich reprezentantów. Teoretycznie dzięki wprowadzeniu wyborów w systemie proporcjonalnym powinno przynieść zmiany, choć w praktyce z pewnością wiele się nie zmieni.

PiS planuje również reformować Państwową Komisję Wyborczą. Partia pragnie zmienić sposób wybierania członków PKW. Po nowelizacji z dziewięciu jej członków po jednym ma wybrać TK i Naczelny Sąd Administracyjny, a pozostałych Sejm, z tym, że tylko trzech będzie mogła wskazać partia (mająca akurat większość parlamentarną). Mechanizm ten ma rzekomo zapewnić pluralizm nadzoru nad wyborami.

Z kolei zniesienie możliwości głosowania korespondencyjnego jest po to, jak argumentuje władza, aby uniknąć nieprawidłowości i nadużyć, z drugiej strony podobny zapis może wykluczać społecznie osoby niepełnosprawne.

Montowanie kamer przy przezroczystości urny mają służyć, według Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji Mariusza Błaszczaka, „uczciwości” procesu wyborczego. Jednak na-



PiS chce wprowadzić przezroczyste urny wyborcze, tylko że takie obowiązują już od lipca 2016 roku. Parlament poprzedniej kadencji uchwalił nowe urny po zamieszczeniu z wyborami parlamentarnymi z jesieni 2014 r. Fot.: UM Olsztyn

leży się zastanowić: czy wprowadzenie przezroczystych urn nie będzie złamaniem zasady prawa wyborczego o tajności głosowania, ponieważ, przyjmijmy, że zdarzy się sytuacja, gdy wyborca wrzuci swój głos do takiej urny wyborczej, a kartka z wyborem się otworzy. Co w takiej sytuacji? Dany głos już nie będzie wcale taki tajny.

W projekcie zmian należy dopatrywać się zarówno wad, jak i zalet. Zachęcam Czytelników do głębszej refleksji nad obecną ordynacją wyborczą i przepisami nowelizacji, by móc wypracować świadomą i własną opinię na ten temat.

Robert Kryger, II/b



INFOKOMENTARZ

O nietolerancji i stereotypach w rozmowie z Ingą Iwasiów

Inga Iwasiów, pisarka, profesor nauk humanistycznych, odwiedziła 6 grudnia br. Liceum Ogólnokształcące im. Bolesława Chrobrego w Gryficach. Była to trzecia wizyta powieściopisarki w murach "Chrobrego".



Spotkanie z pisarką było dla uczniów "Chrobrego" niecodzienną okazją. Fot.: "LOgin"

Okazją do spotkania ze społecznością szkolną była społeczna akcja "Lekcje czytania z...", którą organizuje od wielu lat Fundacja Tygodnika Powszechnego. Warto tu zaznaczyć, że "Lekcje czytania" to wydarzenia organizowane tylko dla wybranych szkół z całego kraju. Spotkania mają budzić wśród zdolnej młodzieży zainteresowanie literaturą za pomocą rozmów o wybranych tekstach z wyjątkowymi gośćmi, takimi właśnie jak Inga Iwasiów.

Tym razem młodzież z "Chrobrego" omawiała tekst "Amy Foster" Josepha Conrada, pisarza i publicysty polskiego pochodzenia (właśc. Józef T. K. Korzeniowski). Korzeniowski znany jest licealistom przede wszystkim z mrocznej, filozoficznej powieści "Jądro ciemności". Lektura skłania do refleksji nt. tytułowego "jądra ciemności" człowieka, stawia odważne pytania związane ze złem metafizycznym oraz tym naturalnym (okazuje się, że człowiekowi wystarczy stworzyć odpowiednie warunki, żeby mógł odsłonić swoje instynkty). Z kolei "Amy Foster" to opowiadanie, które nie jest, najczęściej, znane wśród szerokich szkół. A szkoda, bowiem utwór podejmuje ważne i uniwersalne kwestie. Zanim jednak uczestnicy dyskusji przeszli do omawiania problematyki wybranej prozy, Inga Iwasiów przypominała, że Polacy czytają coraz mniej. Z ciekawości zapytała zgromadzonych, jakie tytuły są czytane przez uczniów liceum. Młodzież "Chrobrego" nie potwierdziła krążących wyobrażeń, że dziś sięga się tylko po tanie obyczajówki i przeorane "love story". Pisarka usłyszała takie nazwiska, jak Z. Miłoszewski czy S. King.

Licealiści prowadzili



Profesor Inga Iwasiów jest jedną z najbardziej wpływowych pisarek współczesnej Polski. Autorka, znana przede wszystkim z powieści "Bambino", nie ukrywa swoich feministycznych sympatii. Fot.: "LOgin"

żywą dyskusję ze swoim gościem i zadawali pytania o wszystkie nurtujące ich kwestie. Rozmowa dotyczyła bohaterów, kontekstu oraz jego przesłania. Wybór opowiadania nie był przypadkowy, to publicyści, jak sama przyznaje Inga Iwasiów, z "Tygodnika Powszechnego" zaproponowali, aby poruszyć temat kobiety w twórczości Josepha Conrada. Wskazanie utworu do tego tematu nie było łatwe, ponieważ Conrad w swoich dziełach rzadko kiedy opowiadał o kobietach, a jeżeli już, to były to postacie epizodyczne, o których mało wiemy.

O czym opowiada "Amy Foster"? Opowiadanie utrzymane jest – zresztą, jak

większość utworów Conrada – w ponurym nastroju. Przedstawia losy Janka, polskiego podróżnika, który rozbija się u wybrzeży Anglii, gdzie spotyka się z... nietolerancją i nierozumieniem. Rozbitkowi pomaga, niejednoznaczna w ostatecznej ocenie, tytułowa Amy Foster.

"Lekcja czytania" była niecodziennym wydarzeniem dla społeczności naszego liceum. Tego typu spotkania – prelekcje połączone z dyskusją – zawsze spotykają się z dużym zainteresowaniem. Pozostaje nam jedynie czekać (oby nie za długo) na następne "Lekcje" i wspaniałych gości.

Dominik Balcerzak, I/c

WYWIAD MIESIĄCA

Inga Iwasiów: "Istnieje niedosyt swobodniejszego rozmawiania o literaturze"

Na początku grudnia br. roku z uczniami Liceum Ogólnokształcącego im. B. Chrobrego spotkała się Inga Iwasiów, jedna z wiodących, współczesnych pisarek w Polsce. Profesor I. Iwasiów z przyjemnością spotkała się z redakcją "LOgina".

Z Ingą Iwasiów rozmawiają Aleksandra Iwańczak oraz Klaudia Sudół

Redakcja: To nie pierwsza "Lekcja czytania" z Pani udziałem. Jak ocenia Pani tę akcję?

Inga Iwasiów: To świetna akcja, ponieważ z różnych moich doświadczeń, kontaktów ze szkołami wynika, że istnieje niedosyt swobodniejszego rozmawiania o literaturze. Nie ma czasu na lekcjach, żeby pytać o wrażenia, tylko realizuje się wymagania podstawy programowej. To nie znaczy, że się w ogóle nie rozmawia, wierzę, że jest inaczej. Znam wielu nauczycieli i wiem, że oni bardzo starają się, żeby literatura była pretekstem do wyrażania różnych potrzeb, emocji, budowania wiedzy o świecie – i o to właściwie chodzi w literaturze, nie tylko o metafory. To również dodatkowa okazja, żeby się spotkać, wybrać jakiś tekst i opowiedzieć o wrażeniach – to, moim zdaniem, bardzo dobry pomysł.

R.: Od kilka lat Biblioteka Narodowa alarmuje, że Polacy nie czytają książek. Według Pani, z punktu widzenia pisarza i wykładowcy uniwersyteckiego, jakie mogą być tego przyczyny?

II: Trudne pytanie. Najlepiej się orientujecie, kto czyta wśród waszych znajomych, ile osób wybierze książkę dla przyjemności, a ile z obowiązku. Przyczyn jest bardzo wiele, myślę, że nie ma potrzeby rozdzierać szat. Niewątpliwie cywilizacja się zmienia. Mamy, po prostu, inne aktywności. Taką potrzebę, którą wszyscy nosimy w sobie – czyli potrzebę narracji – zaspakajamy na pewnym etapie. Literatura, w obliczu seriali, gier czy współczesnych technologii, trochę schodzi na drugi plan. Mówię "trochę", dlatego że z jednej strony to czytelnictwo spada, a z drugiej strony sama znam bardzo wielu namiętnych czytelników. Jeśli się rozejrzemy, moglibyśmy wskazać osoby, które żyją literaturą. Przypominam sobie też swoje czasy szkolne. Nie było tak, że wszyscy z mojej klasy czytali książki z latarką pod koldrą, że wszyscy byli zainteresowani lekturami ponadobowiązkowymi. Na pewno chcielibyśmy, wszyscy ci, którzy lubią literaturę, żeby więcej czytać, ale z drugiej strony musimy analizować całą tę sytuację, czyli zmiany struktury czytelnictwa, to, że ludzie czytają dla rozrywki, a nie tylko poważne dzieła. To, że przeczuli się na formy internetowe, narracyjne – to jest rzeczywistość. Oczywiście warto i należy zachęcać do czytania tradycyjnego czy do czytania w ogóle. "Lekcja czytania z Tygodnikiem Powszechnym" jest jednym z bardzo wielu projektów, które mają na celu aktywizowanie czytelnictwa. Są festiwale literackie czy dyskusje otwarte. Dzisiaj mieliśmy tego przykład.

R.: W środowisku literackim, a także wśród opinii publicznej, Pani nazwisko kojarzy się z feminizmem. Miałam

przyjemność przeczytać Pani książkę "Na krótko". Myślę, że jest to obraz kobiet wolnych, które pragną samodzielnie decydować o swoim losie. Czy dzisiaj w Polsce tę przestrzeń równości odbiera się kobiecie?

II: Na to wygląda, w wielu miejscach i dziedzinach. Trzeba się temu przyglądać. Mam wielką nadzieję, że młode dziewczyny nie będą się na to godziły. Tak bardzo zmieniło się życie kobiety w moim wieku czy w wieku moich dzieci. Przyzwyczaiły się do tego, że jest pewne minimum równości. Mówię "minimum", bo jeszcze nie wszystko zostało załatwione, nawet w sferze ekonomicznej, mówię o prawach czy o wolnościach dotyczących obyczajowości, ale odbieranie tego, nawet stopniowe i niezauważalne, będzie rodziło, moim zdaniem, opór. Jako abstrakcyjna opowieść o tym, że wracamy do jakichś wartości, jakbyśmy kiedykolwiek od nich odeszli, może oznaczać na tej drodze jednak taką sytuację, w której kobiety zauważą, że świat jest im nieprzyjazny i będą protestowały.

R.: W swoich książkach podejmuje Pani elementy autobiograficzne. Skąd taka decyzja?

II: Występują elementy biograficzne, ale to trochę tak jak z tym Conradem, o którym mówiliśmy. On znajduje się w pewnym określonym miejscu, jego miejsce biograficzne jest ważne dla jego twórczości i o tym wiemy od dawna. Ja także badam literaturę, w związku z tym mam świadomość, jak działają te mechanizmy i dlatego też nigdy nie odzegnuję się od interpretacji autobiograficznej. Zresztą, dzisiaj ludzi najbardziej interesuje to, co przeżyte, nie to, co wymyślone zupełnie, chyba że to jest fantasty, kiedy konwencja jednak nami kieruje. W powieściach realistycznych interesują nas takie historie, które związane są z osobistym przeżyciem pewnych epizodów. Korzystam z tego, kim jestem – jestem kobietą, jestem literaturoznawczynią, jestem matką i te wszystkie położenia społeczne stają się zarzewiami pewnych historii, które opowiadam. Pewien punkt obserwacyjny i rzeczy, które mogłyby mi się wydarzyć. Oczywiście nie wszystkie one się wydarzyły, wszystko buduję swoje opowieści na zasadzie takiego "nadmiaru", że to się w jednej biografii nie może zmieścić. "W powietrzu" jest powieścią o erotycznym dojrzeniu kobiety. Pewien mój kolega – krytyk – powiedział, że nienawidzi tej książki, ponieważ żadnemu mężczyźnie nie mogłoby się tyle zdarzyć. Ja mu odpowiedziałam, że kobiety mają bogate życie, choć staramy się o tym nie pamiętać, ale to jest zlepek różnych możliwych biografii – to, co zdarza się mojej bohaterce.

R.: Kto jest adresatem Pani książek? Do kogo mają dotrzeć?

II: Zależy, która to miałaby być książka. Trudno jest na to pytanie odpowiedzieć. Wiem, kto był adresatem jedynej mojej w pełni autobiograficznej książki, czyli "Umarł Mi", którą napisałam po śmierci swojego taty. Tu adresatem byli inni, którzy boleją nad utratą rodziców. Widziałam przed sobą te osoby, kiedy pisałam książkę i to się sprawdziło, bo dzisiaj minęło 5 lat i właściwie na każdym spotkaniu autorskim rozmawiam o niej. Nawet jeśli temat był inny, to ludzie podchodzili do mnie później i mówili: "Ja przeczytałam »Umarł mi«, bo mi też zmarł". To jest takie hasło wywoławcze i tu się okazało, że książki pisze się faktycznie dla konkretnych ludzi w konkretnej sytuacji. Natomiast w pozostałych można powiedzieć, że są przede wszystkim dla kobiet, które potrzebują bodźców, które chcą myśleć o naszym, takim wspólnym losie, o wspólnym doświadczeniu, tym, co mamy do zrobienia, co przeżyliśmy, co było złe, a co może być dobre. Ale przecież te powieści czytają również mężczyźni i oni szukają tam innych rzeczy. Chcą się czegoś dowiedzieć o bohaterkach, ale szukają też czegoś o wspólnej przeszłości, o tej tzw. PRL-owskiej przeszłości, bo moje powieści są zanurzone w konkretnie historycznym, obyczajowym. To jest też dla mnie bardzo ważne – żeby odtwarzać różne okresy w historii powojennej. Moje opowieści są tym kluczem – kluczem historycznym – bardzo często czytane. I tutaj właściwie – kim wtedy jest czytelnik? Kimś, kto lubi przeszłość, kimś, kto żył w tamtym czasie, jakimś nostalgicznym czytelnikiem, ale to jest ktoś niekonkretny.

R.: Jak Pani sądzi, dlaczego warto czytać?

II: Bez czytania tracimy coś ważnego, tracimy umiejętność wypowiadania się, przeżywania, także w języku, różnych biografii równoległych. Mogłabym powiedzieć, że to jest taki najmniej bolesny sposób na to, żeby uczyć się o rzeczach, które czasem są bardzo skomplikowane, czyli np. o emocjach. Właściwie czytamy sobie do snu jakąś historię, to już odpoczywamy, tylko wzrok może być nam trochę męczy, ale nie musimy przyswajając pamięciowo albo przeżywać jakiejś skomplikowanej relacji interpersonalnej, nie musimy iść po radę do kogoś mądrzejszego, tylko po cichu sami możemy przejść przez różne etapy zastanawiania się nad człowiekiem, nad światem. To brzmi górnolotnie, ale tak jest. Po prostu to jest najłatwiejszy sposób bezustannego poszerzania swojej wrażliwości i nabywania jednocześnie zdolności komunikacyjnych i językowych, które nadal przydają się właściwie w każdym zawodzie.

R.: Dziękujemy Pani za udzielenie wywiadu.

II: Również dziękuję.



INFORMACJA

XD – młodzieżowym słowem roku

W organizowanym przez Wydawnictwo Naukowe PWN plebiscycie na najpopularniejsze słowo wśród młodzieży najwięcej głosów oddano na zwycięzcę z 2016 roku – „sztos” (417), co znaczy tyle, co „szczęście, coś dobrego”. Jury, po burzliwych naradach, zdecydowało, że Młodzieżowym słowem roku 2017 będzie... rzeczownik „XD”, który otrzymał 227 głosów.



Na drugim miejscu, co ciekawe z 269 głosami, znalazł się neologizm „dwudzionek”. Komisja jednak zauważyła, że nie jest to nowe słowo – o „dwudzionku”, będącym purystycznym zamiennikiem „weekendu”, pisał już J. Tuwim. Komisja PWN dodatkowo wyróżniła neologizm „smartwica/smartfica”, określające uzależnienie od telefonów komórkowych.

Rzeczownik „xD” jest popularnym słowem/znakiem/emotikonem(?) nie tylko wśród młodzieży. Według językoznawców „XD” to rzeczownik, ale może oznaczać też wykrzyknik, partykułę, nieodmienny przymiotnik lub przysłówek. Ze słowników języka polskiego oraz języka slangu możemy dowiedzieć się, że xd wyraża: 1)

zdziwienie, rozbawienie istniałą sytuacją, faktem, 2) zadowolenie, zwariowanie, śmiech (jako znak graficzny), 3) rozbawienie lub wręcz przeciwnie.

Mogłoby się wydawać, że to całkiem nowe „słowo”. Jest ono jednak starsze niż niektórzy uczniowie w naszej szkole. Znak ten w anglojęzycznej sieci funkcjonuje od 2003 roku (pierwszy wpis w słowniku slangu Urban Dictionary).

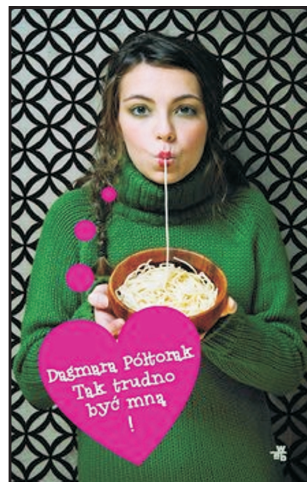
Aleksandra Laskowska,
Szkoła Podstawowa
przy ul. Wałowej, II/b

RECENZJA

“Tak trudno być mną!” – Dagmara Półtorak

Gdy tylko zobaczyłam tę książkę, zacięłam się na nią. Zaczęłam od środka, przeczytałam kilka wersów i doszłam do wniosku, że muszę ją przeczytać. Myślę, że z tytułem każdy z nas mógłby się utożsamiać na własny sposób. Po przeczytaniu książki przejrzałam recenzje. Zdziwiły mnie – nie rozumiem, dlaczego są one tak niskie. Możliwe, że “Tak trudno być mną!” jest napisana w prosty sposób. Jednak ten prosty sposób sprawił, że nie mogłam oderwać się od czytania.

Główną bohaterką i zarazem narratorką powieści jest dwudziestodwuletnia studentka, opisująca w pamiętniku różne zdarzenia ze swojego życia oraz rodziny. Matka, jej były mąż i mąż obecny, dwóch niesamowicie irytujących braci, oryginalni dziadkowie, pies Killer oraz tajemniczy nieznajomy przybyły z Anglii – w takim towarzystwie nie ma miejsca na nudę. Matka wymyśla nowe sposoby na zabicie męża/pogodzenie się z nim (czasami jedno łączy się z drugim), młodszy brat snuje niecne plany przejęcia władzy nad całym światowym zapasem cukru, a główna bohaterka wraz z przyjaciółmi prowadzi akcję “Kubły



Tytuł: “Tak trudno być mną!”

Autor: Dagmara Półtorak
Wydawnictwo: W.A.B.

Rok wydania: 2010

Ilość stron: 316

Moja ocena: 7/10

prawdy”, mającą na celu przyłapanie sąsiada na kradzieży pojemników na śmieci.

“Tak trudno być mną!” zaskoczyła mnie bardzo pozytywnie. Rozbrajająco zabawna opowieść o chaotycznej rzeczywistości. Bohaterowie świetnie odzwierciedlają życie codzienne (mimo zwariowanej otoczki). Nie spodziewałam się w tej książce romansu, a jednak. Pod tym względem też nieco mnie zaskoczyła. Podczas lektury nie można się nudzić. Czasem trudno się powstrzymać przed wybuchami śmiechu. Podobały mi się nawiązania do twórczości Stephena Kinga (szkoda, że było ich tak niewiele).

Debiut młodej pisarki uważam za udany. Powieść “Tak trudno być mną!” jednym zachwyci i rozbawi, innych zdezorientuje. Myślę jednak, że jeżeli podejdziesz do tej książki z odpowiednim dystansem, lektura może być całkiem przyjemna.

Daria Noryca, II/b

WYWIAD - TRZY PYTANIA DO...

Mirella Szwed: “Spełniliśmy swój amerykański sen”

Mirella Szwed jest uczennicą klasy III/a w Liceum Ogólnokształcącym im. B. Chrobrego w Gryficach i należy do gryfickiej orkiestry Red Swing Low, która na mistrzostwach w Stanach zdobyła trzy srebra w poszczególnych kategoriach oraz 8. miejsce w klasyfikacji generalnej. Nasza redakcyjna koleżanka, Magdalena Górka, zadała trzy krótkie pytania Mirelli



Magdalena Górka: Jakie przeżycia przywieźliście ze sobą z USA?

Mirella Szwed: Wyjazd był dla nas czymś – i nie jest to wyolbrzymienie – niesamowitym. Pokazaliśmy się z jak najlepszej strony, zostaliśmy finalistami i mogliśmy z dumą reprezentować nasz kraj. Poznaliśmy wielu wspaniałych ludzi z różnych części świata. Wszyscy jesteśmy pod wielkim wrażeniem i trudno nam uwierzyć, że to się działo naprawdę.

MG.: Jak czułaś się podczas występów? Czy towarzyszył Wam stres?

MS: Owszem, myśląc o zbliżających się Mistrzostwach byliśmy podekscytowani. Sam fakt, że lecimy na

drugi koniec świata, był dla nas nieco stresujący. Chcieliśmy pokazać się z jak najlepszej strony, jak również czerpać z tego radość! Występy poszły nam bardzo dobrze, a pozytywny nastrój dopisywał od początku do samego końca naszego wyjazdu!

MG: Wyobrażam sobie, że przygotowywanie do wyjazdu musiały być żmudne.

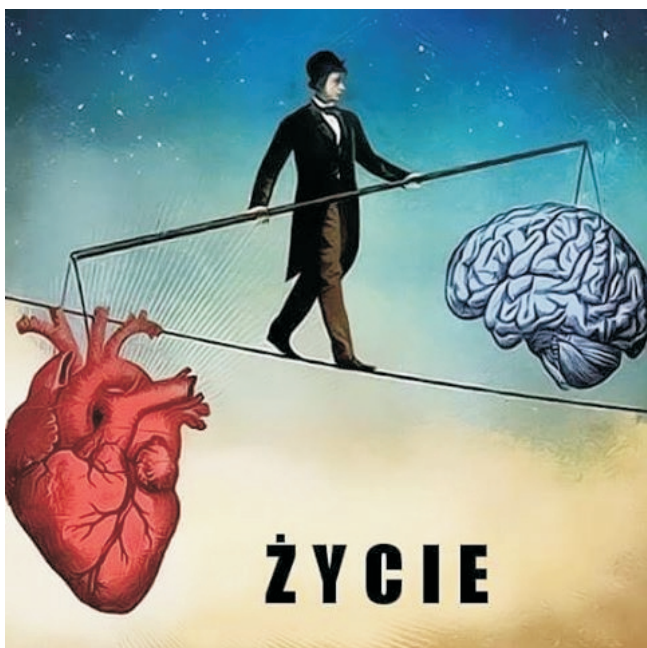
MS: Niewątpliwie! Przez cały rok ciężko pracowaliśmy na dwunastominutową musztrę. Zbieraliśmy również pieniądze, aby nasz Amerykański Sen się spełnił. Potrzebne nam było 400 tysięcy złotych. Pomogli nam rodzice, sponsorzy i darczyńcy. Bez nich, to by się nie udało!

FELIETON

Emocje kontra myślenie – czym warto się kierować?

Większość ludzi kieruje się dzisiaj emocjami. Przede wszystkim, gdy stają w obliczu trudnych zadań i wyzwań. Mowa tu między innymi o sytuacjach, w których dążymy do wyznaczonego celu, jesteśmy w niebezpieczeństwie lub staramy się założyć rodzinę. Gdy w grę wchodzi miłość, rozumowi trudno jest zrozumieć wszelkie emocje towarzyszące poszczególnej jednostce. Zakochanie możemy połączyć z silnymi emocjami, przy których łatwo jest zapomnieć o drugim, bardzo cennym, organie – mózgu. Jednak bardziej kuszącą opcją wydaje nam się wysoki poziom endorfin i buzujące hormony, niż labirynt składający się ze skreślonych zwojów mieszczących się w naszej głowie.

Zostaliśmy obdarzeni dwoma umysłami – racjonalnym i emocjonalnym. Wynika z tego, że nasz rozum nierozłącznie połączony jest z naszymi emocjami. To właśnie dzięki temu mamy możliwość impulsywnego sposobu poznawania, przez to zdarza nam się postępować nie logicznie czy nieszablono. Zazwyczaj między tymi dwoma rozumami panuje ścisła harmonia, jednak w każdej chwili równowaga może zostać zburzona niczym domek



z kart. Gdy zawładnie nami fala namiętności, górę bierze Serce, któremu należy zejść z drogi. To ono ma tu pierwszeństwo, gdyż bardzo często to właśnie ono przeważa nad zdrowym rozsądkiem.

Trzeba oddzielić niewidzialną kreskę emocje od rozumu. Wiedzieć, kiedy dany organ będzie potrzebny. Musimy zastanawiać się nad tym, co robimy i mówimy. Nie powinniśmy działać impulsywnie, gdyż może to wyjść na naszą niekorzyść. Uczucia dodają naszemu życiu cie-

łych kolorów, jednak często okazują się być złudne i mogą prowadzić do nieprzyjemnych sytuacji. Rozum zaś odpowiada, przynajmniej powinien, za uczucia, pozwala nam zachować zdrowy rozsądek i zrozumieć to, co czujemy.

Powinniśmy kierować się zarówno emocjami, jak i umysłem. I we wszystkim znaleźć złoty środek.

Natalia Ratajczak,
Szkoła Podstawowa przy ul.
Wałowej, II/b

ZAPOWIEDŹ

Trochę kultury na dobry początek

Nadchodzące wydarzenia:

06.01 – w Gryfickim Domu Kultury odbędzie się Operetkowy Koncert Karnawałowy “W szampańskim nastroju”, podczas którego będzie można posłuchać najpiękniejszych arii i duetów ze znanych operetek oraz lubianych piosenek. Wstęp biletowy: 35 PLN.

13.01 – Gryficka Orkiestra Dęta “Red Swing Low” zagra noworoczny koncert kołęd.

14.01 – w Gryficach odbędzie się 26. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Orkiestra Jurka Owsiaka zagra dla najmłodszych. Tegoroczne hasło Orkiestry brzmi: “Dla wyrównania szans w leczeniu noworodków”.





ESEJ HUMANISTYCZNY

TEORIE MIŁOŚCI

Zbliżający się okres świąteczno-noworoczny to najlepszy moment, aby zatrzymać się na dłużej i zastanowić się nie tylko nad miejscem Boga w życiu człowieka. W ostatnim czasie, przynajmniej takie można odnieść wrażenie, rodzaj ludzki (nie tylko Polacy) ma problem z jasnym określeniem tego co jest, a co nie jest dobre. Z łatwością odwracamy do góry nogami uniwersalne kryteria podstawowych pojęć. W dobie poznawczego relatywizmu, w którym życie coraz bardziej przypomina owczy pęd i wyścig szczurów, warto zastanowić nad tym, co wyróżnia nas (a przecież tak uważamy) od innych bezrefleksyjnych stworzeń. Dlaczego tak łatwo ulegamy pokusie i wybieramy to, co nie jest dobre ani dla mnie, ani dla drugiego człowieka? Dlaczego coraz mniej jest w naszym życiu miłości? Nie rozumiemy jej? A może – po prostu – bliżej nam do świata zwierząt niż wyjątku, który nie potwierdza reguły? Niezależnie od definicji miłości – miłość powinna być nakazem moralnym, obligatoryjnym imperatywem kategorycznym ludzkości.

Andrzej Sapkowski w sposób następujący zmagając się z teorią miłości: “[...] z miłością jest jak z gruszką. Jest słodka i ma kształt. Spróbuj zdefiniować kształt gruszki”. Z drugiej strony miłość nie zawsze jest słodka, czasami cierpka, i jak gruszka może stać się w gardle. Jedno wiemy na pewno – miłość jest specyficznym archetypem, stałym “obrazem” w ludzkiej świadomości, czymś dobrym. To “dobro” na różny sposób definiujemy.

Platońska teoria miłości

Starożytny filozof założył, sięgając po mity, że w człowieku ścierają się ze sobą dwie siły. Jedna – Eros – uszlachetnia i wynosi człowieka na wyższy poziom poznania; druga – Tanatos – skłania do działań egoistycznych. W koncepcji bardziej przyziemnej, miłość Platona nie jest abstrakcyjnym uczuciem, które spada jak grom z jasnego nieba, bowiem jej warunkiem jest swoiste doświadczenie, życie ukierunkowane na poznanie, a jej pierwszym etapem jest miłość do własnego *ego* (łac. *ja*). Wówczas nie widzimy innych ciał, a nasze życie skierowane jest tylko *do siebie* – jest egoistycznie i narcystycznie. Po etapie dostrzegania tylko własnego ciała, człowiek przechodzi na poziom percepcji innych ciał. Miłość jest czysto biologiczna, skierowana na przyjemności cielesno-zmysłowe. Po tych dość egzystencjalnych perypetiach, przed człowiekiem odpylającą się walory przeciwstawne (bowiem jesteśmy stworzeniem zawieszonym między ciałem a duszą), wówczas odkrywamy właściwości duszy, które ukazują wartości wynikające z czynów oraz wiedzy.

Platońska miłość, sprowadzona jedynie do odwiecznego poszukiwania utraconej połówki (w micie o potworkach i mściwym Zeusie odnajdujemy źródło wyrażenia typu “miłość idealna”, “miłość platońska” czy “druga połówka człowieka”), jest we właściwym rozumieniu chęcią zespolenia z dobrem i pięknem. To dążenie do posiadania dobra. Cele idealne (prawda =

piękno = miłość) możemy osiągnąć przez cele realne, doczesne, wystarczy bowiem wyjść z “jaskini” (symbol materialnego, cielesnego przywiązania), co jest możliwe dzięki przypomnieniu stanu idealnego. Miłość (i inne wartości abstrakcyjne, np. przyjaźń) są odbiciem wiecznej Idei. Wszystko to, co mamy na ziemi, jest “marnościami nad marnościami”; jest marnym odbiciem pięknej, odwiecznej Idei.

Rewolucja Jezusa Chrystusa

Postulat “miłuj bliźniego swego, jak siebie samego” ma charakter ogólnoludzki, powszechny (niezależnie od pochodzenia, wyznania i etc.) i ponadbiologiczny. Celem człowieka jest zespolenie, pojednanie z Bogiem, utożsamianie z miłością, prawdą i pięknem. W życiu człowieka najważniejszy jest Bóg, a wszystko to, co związane jest z życiem *tu i teraz* przechodzi na plan dalszy. Pierwsze skrzypce gra Bóg-Ojciec, a postulat Chrystusa domaga się od nas wyzbycia erotyki (ciała i materii, które w ostateczności dążą do grobu) i wyuczenia wstrzemięźliwości. Dopiero sakrament małżeństwa dopuszcza miłość fizyczną – ta jednak nie może być źródłem przyjemności cielesnej, ale początkiem nowego życia.

Nakaz miłości Jezusa Chrystusa w starożytności nie był odosobniony. Już Platon (IV w. p.n.e.) domagał się altruistycznej miłości: “Niczego złego nie doświadczysz, jeżeli jesteś dobrym człowiekiem”. Dla greckiego myśliciela nie ten, kto został pokrzywdzony jest tak naprawdę skrzywdzony, ale ten, kto krzywdę wyrządza. Dobro i miłość są naturalnym celem rzeczy. Dla Jezusa dobro, piękno i miłość to synonimy i atrybuty Boga; dla Platona przedwiecznej Idei.

Gdybym miłości nie znał...

Hymn do miłości św. Pawła z Tarsu (zawarty w 1. liście do Koryntian) jest pieśnią pochwalną i próbą wytłumaczenia, czym jest miłość. We-

dług św. Pawła jest ona sensem ludzkiego stworzenia i źródłem wszystkich wartości. Jest darem zdeponowanym w człowieku, siłą, która przewyższa egoizm, bowiem “[...] nie szuka swego”. Jest przeciwieństwem niskich uczuć: nienawiści, złości, złości, złości... Podkreśla również znaczenie samej wiary – w nią należy pokładać zaufanie (“[...] wszystko znosi/ wszystkiemu wierzy/ we wszystkim pokłada nadzieję/ wszystko przetrzyma”). Miłość jest z Boga i przez Boga. A ten obdarzył człowieka bezwarunkową miłością (tak zwana miłość oddania, *agape*), czego dowodem jest postać Jezusa, który odkupił człowieka z grzechu i wyzwolił ze szponów szatana.

Człowiek, sięgając po terminologię biblijną, to pielgrzym, a jego celem jest zmierzanie do Ojca. Droga do wiecznej szczęśliwości prowadzi nie tylko przez rozważanie biblijnych prawd czy praktyki religijne, ale przede wszystkim przez bezinteresowną miłość. Jesteśmy tutaj przez chwilę; jesteśmy stworzeniem dualistycznym – nasze ciało zmierza do grobu, ale dusza wyrwa się do tego, co boskie. Powinnością człowieka jest ćwiczenie atrybutów ducha oraz kardynalnych cnót (pokory, bezwarunkowej miłości do Boga i bliźniego, wstrzemięźliwości i in.), bowiem świat jest marnościami, jest nietrwały, tymczasowy.

Miłość jako sztuka, której możemy się nauczyć

Erich Fromm dał, w książce *O sztuce miłości*, następującą teorię miłości: to “[...] sposób zaangażowania wobec bytu, świata w ogólności, sposób zaangażowania wobec społeczeństwa w dialogu, jakim jest działanie publiczne, praca, twórczość”. Według Fromma dojrzała miłość jest sztuką, której możemy się nauczyć, “[...] jest zjednoczeniem, w którym zachowana zostaje integralność człowieka, jego indywidualność. Miłość jest aktywną siłą w człowieku, siłą, która przebiega przez mur, oddzielające człowieka od jego bliźnich, siłą jednoczącą go z innymi; dzięki miłości człowiek przezwycięża uczucie izolacji i osamotnienia, pozostając przy tym sobą, zachowując swoją integralność. W miłości urzeczywistnia się paradoks, że dwie istoty stają się jedną, pozostając mimo to dwiema istotami”. Potrzeba zjednoczenia z drugim człowiekiem jest, według niemieckiego filozofa, “[...] najpotężniejszym dążeniem ludzi. Jest ono podstawową namietnością, jest siłą cementującą. [...] Bez miłości ludzkość nie mogłaby istnieć jednego dnia”.

Którą wybrać?

Wszystkie wspomniane refleksje teologiczno-filozoficzne na temat miłości są... dobre. To, którą z nich wybierzemy, zależy od naszych – sic(!) – potrzeb. Miłość platońska, w teorii nieosiągalna, zakłada istnienie przedwiecznej Idei Piękna. Droga do niej prowadzi przez czyny i wiedzę. Podobnie rzecz się ma z bezinteresowną miłością do Boga – kontemplując prawdę wiary, dając świadectwo życia i nauk Jezusa Chrystusa, pielęgnujemy w sobie dobro, za co spotka nas ostatecznie nagroda. Miłość do Boga nie wyklucza, moim zdaniem, miłości do człowieka, miłości, o której tak pięknie pisał cytowany Fromm, “zaangażowanej wobec bytu”. Wręcz przeciwnie: miłując bliźniego, dajemy dowód naszej “namietności do życia” i opowiadamy się po stronie tego, co dobre. A właściwie – dlaczego nie wybrać wszystkich przywołanych postaw? **Mariusz Rakowski**



Uczniowie Szkoły Podstawowej w Gryficach (przy ulicy Wałowej) dali piękne świadectwo miłości zaangażowanej wobec drugiego człowieka i obdarowali prezentami mieszkańców schroniska dla bezdomnych mężczyzn w Ośrodku Pomocy i Terapii im. M. Teresy w Gryficach. Fot. “L^ogin”



Tanatos (zło, egoizm) walczący z Erosem (dobro, miłość). W mitologii greckiej Eros wyłonił się z Chaosu jako siła rozmnażania. Fot.: zasoby internetowe

INFOKOMENTARZ

Sukces orkiestry Red Swing Low w USA

Gryficka orkiestra dęta “Red Swing Low Gryfice” jako jedyna z polskich orkiestr zakwalifikowała się do finałów Mistrzostw Świata Zespołów Marszowych w Kalifornii. 26 listopada wyruszyli w kierunku stolicy, a następnego dnia z warszawskiego lotniska prosto do słonecznego Palm Springs. Zespół zdobył podium, ale 8. miejsce na kilkadziesiąt zespołów z całego świata – to wielki sukces.

Po dziesięciu dniach spędzonych w USA, polscy mistrzowie zostali z samego rana gorąco przyjęci w Gryficach przez rodziny i przyjaciół. Na miejscu czekały również regionalne oraz ogólnokrajowe redakcje, aby opowiedzieć nam o udanym występie. Nie zabrakło również “L^ogina”.

Poprosiliśmy Zuzannę Szwech, członkinię zespołu z “Chrobrego”, aby opowiedzieć nam o udziale w mistrzostwach:

“Jestem w orkiestrze ponad siedem lat i wiedziałam, jak wyglądają tego typu imprezy. Chcieliśmy wypaść jak najlepiej, ta myśl dodatkowo stresowała. Graliśmy zazwyczaj w południe, a resztę dnia mieliśmy dla siebie. Grzaliśmy się na kalifornijskim słońcu i oglądaliśmy naszych rywali. Zobaczyć inne orkiestry, które pokazują nie-



Per aspera ad astra – “Przez trudy do gwiazd”

samowite show, to było coś, czego – tak myślę – nikt z nas szybko nie zapomni. Miejscowi mieszkańcy oraz wszyscy uczestnicy mistrzostw byli bardzo mili. Poznałam kilka osób z USA, a najbardziej się zaprzyjaźniłam z orkiestrą brazylijską. Przyjemne, a zarazem dziwne uczucie, kiedy to ludzie zaczepiają cię i bez powodu pytają, co tam u ciebie słychać. Tam jest to absolutnie normalne, każdy się uśmiecha i ma inne podejście do życia, wygląda to dużo lepiej niż w Polsce. Bardzo pozytywnie zaskoczył mnie ten kraj i Palm Springs. Moje oczekiwania wobec USA były bardzo duże i po około 10 dniach jestem w pełni zadowolona i szczęśliwa, że

mogłam coś takiego przeżyć”.

Red Swing Low przywiózł do Polski z USA potrójne srebro. Ale to nie pierwszy sukces gryfickiego zespołu. Młodzi artyści są laureatami wielu międzynarodowych nagród, jak np. srebrne i brązowe medale na Mistrzostwach Europy Orkiestr Marszowych Rasterder Musiktage w 2014 i 2016 r. czy srebrny i brązowy medal na Mistrzostwach Świata Orkiestr Marszowych Kopenhagen w 2015. Orkiestra startuje w takich kategoriach, jak: parada marszowa, pokaz show, koncert czy bitwy perkusyjne.

Gratulujemy i życzymy kolejnych sukcesów.

Agnieszka Krupecka,
I/b



INFOKOMENTARZ

Mikołajki na sportowo

„Mikołajki na sportowo” wpisały się do cyklicznych, corocznych wydarzeń z życia Liceum Ogólnokształcącego im. Bolesława Chrobrego w Gryficach. W tegorocznych rozgrywkach uczestniczyły klasy I i II. Sportowa zabawa odbyła się 7 grudnia br. w Gryf Arenie.

Uczniowie rywalizowali ze sobą w różnych, nietypowych potyczkach: wyścigu reniferów, bitwie na śnieżki, w rzutach workiem z prezentami i biegu na torze przeszkód. Interesującym starciem był mecz piłki ręcznej rozegrany pomiędzy uczniami i nauczycielami. Choć pojedynek był bardzo wyrównany, nauczyciele wygrali 2 punktami.

W ogólnej klasyfikacji



Klasy I i II przygotowały specjalne stoiska z konkursami. Uczniowie mogli się sprawdzić nie tylko w sprawności fizycznej, ale także intelektualnej. Fot.: „Login”

pierwsze miejsce zajęła klasa I/c, a drugie, ex aequo, I/d i II/a. Podczas Mikołajek odbył się również konkurs na najlepiej przebraną Śnieżynkę i Mikołaja, który wygrali Helena Kańcier z klasy II/a oraz Ernest Taśmiński z I/c.

Dodatkową atrakcją

były tematyczne – w zależności od profilu klasy – stoiska. Uczniowie poszczególnych klas przygotowali edukacyjne zabawy w formie m.in. quizów i rebusów z przedmiotów przyrodniczych i matematycznych. Poprawne odpowiedzi były nagradzane słodyczami.



Na rozgrywkach nie zabrakło Mikołajów. Fot.: „Login”

„Mikołajki na sportowo” to niewątpliwie interesujący i skuteczny sposób na promowanie zdrowego stylu życia i rozwijanie

sprawności ruchowej. Stroony – niezależnie od wieku – mogły zmierzyć się z własnymi trudnościami oraz rozwinąć umiejętności

współpracy w grupie. Spotkanie również wprowadziło wszystkich uczestników zabawy w świąteczny nastrój.

Alicja Brzóska, I/b

POETYCKIE ZACISZE JULITY WIKTOROWICZ

„Boże Narodzenie”

Już niedługo czas przepiękny,
Lecz nie tylko przez prezenty.

Jest to czas oczekiwania,
Na nadejście Zbawcy, Pana.

Wtem blask pierwszej gwiazdy błysnie,
Barszcz na stole pachnie pysznie.

Jednak zanim usiądziemy,
To opłatek w dłoń weźmiemy.

Rozdzielimy między nami,
Wraz z pięknymi życzeniami.

Kolędami przerwiemy ciszę,
To dzieciątko ukołysz.

Potem wspólnie usiądziemy,
Wszystkich potraw skosztujemy.

Pod choinką są prezenty,
Dał nam je Mikołaj Święty.

Wieczór pełen jest radości,
Szczęścia, śmiechu i miłości.

Razem wszyscy znów jesteśmy,
Więc się przyjściem Pana cieszymy.

KOMENTARZ

W zagranicznych klubach ćwiczą formę przed Mundialem 2018

Wielkimi krokami zbliżają się Mistrzostwa Świata w Piłce Nożnej, które tym razem odbędą się w Rosji. Po wspaniałych eliminacjach w wykonaniu naszych orłów (o czym pisaliśmy w listopadowym numerze „Logina”), naszym reprezentantom przed mundialem zostały do rozegrania jedynie mecze w klubach. Najlepiej z naszych kadrowców radzi sobie środkowy napastnik Bayernu Monachium, kapitan reprezentacji, Robert Lewandowski.

Doświadczony snajper pokonywał w tym sezonie bramkarza rywali 19 razy w 21 meczach. Jest obecnie królem strzelców niemieckiej ekstra-

klasy, a jego Bayern zajmuje pierwszą lokatę w tabeli. Warto wspomnieć, że dołożył do tego 5 asyst.

Bardzo dobrze spisuje się także Kamil Grosicki. Lewy skrzydłowy, grający w angielskim Hull City, ma na swoim koncie 6 bramek i 5 asyst. Niestety, jego Hull City zajmuje jedynie 18. miejsce w tabeli Championship.

Piotr Zieliński, nasz młody talent, który czaruje włoskie boiska swoim dryblingiem, podaniami i kreatywnością, strzelił dla SSC Napoli już 5 bramek, a jego klub zajmuje wysokie 2. miejsce w Serii A. Zainteresowanie naszym 23-letnim rodakiem wykazują naj-

większe europejskie kluby, takie jak Real Madryt.

Słabiej radzi sobie filar obrony naszej kadry, Kamil Glik i jego francuskie AS Monaco. Jego drużyna, niegdyś mistrzowie Francji, w tabeli Ligue 1 ustępuje ekipom Paris Saint-Germain oraz Olympique Lyon. Nie udało się im wyjść z grupy w tej edycji Ligi Mistrzów (poprzednim razem dotarli do półfinału). Kamil, mimo że co tydzień gra na bardzo defensywnej pozycji środkowego obrońcy, jest bardzo skuteczny. Najlepszy stoper naszej reprezentacji ma



w tym sezonie na swoim koncie 3 bramki, a my liczymy na co najmniej drugie tyle na Mistrzostwach!

Nasza drużyna znajduje się w grupie H z reprezentacjami Senegal, Japonii i Kolumbii. Grupa z pewnością nie jest najłatwiejsza, ale team Adama Nawalki ma potencjał, żeby wyjść z grupy z 1. miejsca.

Mateusz Koszyk, I/b

SUPERNEWS

„Chrobry” kolęduje dla najmłodszych



Wizyta wolontariuszy w Przedszkolu nr 2 w Gryficach. Dzieci – to najlepsza i najbardziej wdzięczna widownia. Fot.: „Login”

INFOKOMENTARZ

Na dalekie skoki jeszcze poczekamy

Skoki narciarskie to coroczne wydarzenie. Wzbudzają ogromne emocje u kibiców na całym świecie. Nasz kraj od lat może się pochwalić wielkimi sukcesami odniesionymi przez naszych skoczków.

Polskę w tym roku reprezentują Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Piotr Żyła i Maciej Kot. Na tę chwilę wszyscy zajmują miejsca w pierwszej dwudziestce Pucharu Świata, a to dopiero początek sezonu i wszystko może się jeszcze zdarzyć. Małymi krokami do wielkich zwycięstw. Dotychczas największy sukces odnieśli podczas konkursów drużynowych w Wiśle, w której zajęli ex aequo z Austrią 2. miejsce oraz – również 2. miejsce – w Titisee-Neustadt, gdzie za-

brakło im jedynie 0,8 punktu, żeby odebrać upragnione złoto Norwegom.

Dotychczasowe wyniki naszych skoczków pozostawiają ogromny niedosyt (mając na uwadze bardzo dobre występy w ubiegłym sezonie). Wierzmy jednak, że to dopiero rozgrzewka, że na najlepsze trzeba jeszcze trochę poczekać. Największe emocje dopiero przed nami. Kamil Stoch, mistrz olimpijski, będzie bronił swojego tytułu podczas Zimowych Igrzysk Olimpijskich, które odbędą się od 9 do 25 lutego 2018 roku w Korei Południowej. Miejmy nadzieję, że do tego czasu nie najlepsza passa naszych skoczków minie, że zostaną liderami i odniosą wiele zwycięstw do końca sezonu. Wszyscy mamy wo-



Polacy w konkursie drużynowym w Titisee-Neustadt o włos przegrali z Norwegami. Fot.: Cyfra +

bec nich ogromne oczekiwania, ponieważ zeszły rok był obfity w zwycięstwa oraz miejsca na podium (zarówno w konkursach indywidual-

nych, jak i drużynowych). Czekamy zatem cierpliwie na powrót wielkiej formy.

Magdalena Martynko i Jakub Ostaszewski, I/b